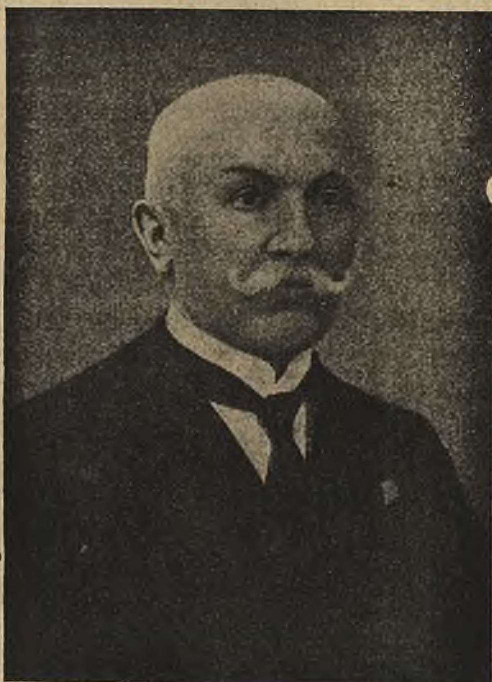
NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK - ORGAN POZNAŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rok XII | Poznań, luty - marzec 1936 | Nr. 6-7



Ś. p. Prezes Stanisław Nowak

ś. p.

Stanisław Nowak

założyciel, twórca i prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego
zmarł w Krakowie, w dniu 6-go marca 1936 r.

Urodził się 28 października 1859 roku w Andrychowie. Po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego, pracował w szkołach powszechnych w Krakowie.

W r. 1905 zorganizował Krajowy Związek Nauczycielstwa Szkół Ludowych i został jednogłośnie wybrany prezesem tej organizacji. Przewodniczył jej, a następnie powstałemu z niej Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, przez 30 lat, otaczany czcią i miłością zorganizowanego nauczycielstwa i szacunkiem społeczeństwa. W ostatnich latach piastował trzykrotnie mandat senatorski.

W ciągu Swego całego życia, mimo sędziwego wieku często odwiedzał rozsiane po całym kraju Ogniska Nauczycielskie, ucząc je walczyć i pracować dla dobra szkoły polskiej i zawodu nauczycielskiego. Całe Swe życie poświęcił twórczej pracy organizacyjnej. Dokonał też wielkiego dzieła zjednoczenia i zorganizowania całego niemal nauczycielstwa polskiego.

Jeszcze na łożu śmierci troszczył się o dobro naszej organizacji, zalecając wybudowanie schroniska dla sierot po nauczycielach i nawołując do solidarności koleżeńskiej.

Odszedł cicho, jak cichą była cała Jego olbrzymia praca. Spoczął po trudach Swego życia w ukochanym przez Siebie Krakowie, odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku przez przedstawicieli władz i zorganizowanego nauczycielstwa, którzy złożyli nad grobem hołd Jego pracy i zasłudze.

Cześć Jego pamięci.

WYŚCIG OBŁUDY I ZAWIŚCI

W ostatnim czasie ukazują się w czasopismach niespotykane dotychczas ataki na naszą organizację. Ataki te, pełne oszczerstw, nie można chyba inaczej nazwać jak wyścigiem obłudy, demagogicznej bezczelności i zawiści.

Jak wiadomo, pretekstem do tych ataków stał się 25 numer tegorocznego Płomyka, w którym zgodnie z programem nauczania geografji w kl. V-tej szkół powszechnych, zamieszczono krótkie wiadomości o teatrze oraz o pracy dokonywanej w Z. S. R. R. To zaś, że numer ten jest tylko pretekstem do ataków, to widać wyraźnie z treści tendencyjnych komunikatów, artykułów i z przebiegu całej akcji, skierowanej przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Dlaczego właśnie przeciwko naszej organizacji? No, bo wzrosła ona do 50.000 członków i stale wzrasta w sile, która przy należytej solidarności koleżeńskiej i karności organizacyjnej członków, może stać się prawdziwą potęgą. I to właśnie niepokoi naszych opiekunów. Sądzili, że w czasie ostatniego Zjazdu Delegatów w organizacji naszej nastąpią rozłamy, a tu tymczasem Zjazd wykazał większą niż kiedykolwiek spoistość organizacyjną. I dlatego właśnie postanowiono, aby tę spoistość osłabić, aby spowodować zamieszanie i zaniepokojenie wśród nauczycielstwa, a przedewszystkiem poderwać zaufanie do działalności przywódców jego organizacji zawodowej.

Ruszono więc do ataku rzekomo w obronie niszczonego przez Związek szkolnictwa, rzekomo w obronie demoralizowanej przez Płomyk młodzieży. Do tego zaś ataku zaapelował grzmiącym artykułem protektor . . . Tajnego Detektywa, Il. Kurjer Codzienny. I co najciekawsze, za tym apelem ruszyła do ataku na Związek prasa, która tak niedawno Tajnego Detektywa zaciekle i słusznie zwalczała. Podano sobie w tej akcji ręce, bo zorganizowane nauczycielstwo przez wydawanie Płomyka, niedopuszcza do powodzenia wśród dzieci Tajnych Detektywów i jemu podobnych wydawnictw. Postanowiono więc utrącić Płomyk, żeby dzieci zamiast niego czytały zalecane w komunikatach pisemka. Żeby handel szedł . . .

Ale nietylko prasa ruszyła do ataku. Oto ks. Czesław Dzikowski w Dusznie, pow. Mogilno, wezwał w kościele matki do palenia Płomyka. Nie wyjaśnił tylko, czy palić trzeba także i te Płomyki, w których były zamieszczone obrazki i wiersze treści religijnej i czy za czytanie tych Płomyków grozi także wiekuiste w piekle potępienie. A przecież takich Płomyków było i jest sporo.

Inni, zwalczający Płomyk i Z. N. P. moralizatorzy, także nie wyjaśniają tej sprawy. A ponieważ rodzice czytających Płomyk dzieci, znają to wydawnictwo jako niezwykle wartościowe, przeto akcja niema takiego powodzenia, jakiejby sobie owi nieprzyjaciele Związku życzyli. I w dodatku akcja ta odnosi skutek wprost przeciwny intencjom jej inspiratorów. Tak do Zarządu Głównego, jak również i do Zarządu Okrę-

gowego Z. N. P. napływają bowiem odpisy licznych listów, wysyłanych do redakcyj zwalczających Płomyk czasopism, z wymówieniem prenumeraty i protestami przeciwko tak niesłychanie perfidnej i nieuczciwej akcji. Listy te stanowić będą kiedyś cenny materjał dla badaczy kultury dzisiejszych czasów, bo stanowią one już dzisiaj wyraźne świadectwo walki o zwycięstwo światła i prawdy nad ciemnotą i panoszącym się u nas obskurantyzmem.

Czasopisma, prowadzące akcję przeciwko Płomykowi i Z. N. P., zaznaczają, że chodzi im o dobro szkoły polskiej i młodzieży. Zaznaczają także, że są najlepszymi przyjaciółmi i obrońcami nauczycielstwa. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać 13 numer wychodzącego w Poznaniu, a zwalczającego Płomyk — Przewodnika Katolickiego. Na str. 200 zajmuje on względem szkoły i nauczycielstwa oraz wobec miljona pozostających poza szkołą dzieci takie stanowisko:

> **„Po uchwaleniu budżetu przez senat.**
>
> Co powiedzieć o pracy sejmu i senatu? Ano, nie udało się rolnikom obniżyć wydatków skarbu. A można było to zrobić. Posłowie-rolnicy zapowiadali, że skreślą w wydatkach 100 milj. zł. Tymczasem wydatki się podniosły: **na wyższe pensje dla nauczycieli i na nowe szkoły.** Rolnicy w sejmie i senacie mogli o kilkanaście miljonów złotych zmniejszyć tak dotkliwy dla nich podatek gruntowy i tem samem ulżyć biedzie wiejskiej, naprzykład na Wileńszczyźnie lub w górach. Dopóki na wsi panuje nędza, niesposób otwierać tyle szkół i brać tylu nauczycieli, ilu potrzeba, by wszystkie dzieci się uczyły" (podkreślenie redakcji Naszego Głosu).

Takie jest prawdziwe oblicze tych opiekunów szkoły i nauczycielstwa. Z jednej strony admirują nauczycielstwo, a z drugiej przeciwko niemu podjudzają, wmawiając w bezkrytycznych czytelników, że podniesiono wydatki państwowe na wyższe pensje dla nauczycieli i o zgrozo — na nowe szkoły. Ale tego nie piszą, jakie nauczycielstwo ma obecnie pensje i nie wyjaśniają, co to są awanse automatyczne nauczycieli, jak również nie piszą jakie oni i za co pobierają uposażenie ze skarbu państwowego, a za jaką pracę uposażenie pobiera nauczycielstwo. Tego nie piszą, bo to byłoby dla nich niekorzystne, bo czytelnicy dowiedzieliby się gdzie szukać oszczędności w wydatkach państwowych...

Także i „Il. Kurjer Codzienny" zaskoczony masowem wymawianiem przez nauczycielstwo prenumeraty, wystąpił ostatnio z artykułem wstępnym, usiłującym wmówić w nauczycielstwo, że od 25 lat jest jego najserdeczniejszym przyjacielem, bo przecież zamieszcza artykuły..., dotyczące szkoły i pracy nauczycielstwa. Wypomina to w taki sposób, jakby chciał zaznaczyć, że przez zamieszczanie takich artykułów, jest obrońcą szkolnictwa i nauczycielstwa. Tak, jakby sprawy szkolnictwa były jakiemiś sprawami podrzędnemi, jakby w porównaniu z sensacyjnemi, a będącemi specjalnością „Il. Kurjera Codz." artykułami o różnych

brudnych stronach ludzkiego życia, sprawy szkoły i pracy nauczycielstwa nie były warte publicystycznych rozważań, jakby przez omawianie tych spraw na łamach I. K. C., wyświadczano nauczycielstwu jakąś łaskę.

Ale tutaj zasłania „Kurjerek“ gorliwie swoje prawdziwe oblicze względem nauczycielstwa. W owym „obrończym“ artykule przemilczono bowiem, że w „Il. Kurjerze Codz. ukazywały się przecież i ukazują się także i takie artykuły, w których zwalczano i zwalcza się wysoko zorganizowane szkoły powszechne i jednolitość szkolnictwa, w których występowano i występuje się stale przeciwko racjonalnemu i nowoczesnemu budownictwu szkolnemu i w których nieraz wyśmiewano nauczycieli szkół powszechnych, poniżając ich społeczne stanowisko. Przemilczono także i to, że zorganizowane nauczycielstwo podejmowało nawet kilkakrotnie uchwały w sprawie bojkotu Il. Kurjera Codziennego.

Takie jest prawdziwe oblicze naszych opiekunów. Nic więc dziwnego, że nasza organizacja, która usuwa się z pod tej opieki i walczy o rozbudowę szkolnictwa i znośny byt dla nauczycielstwa, jest im niemiłą, jak również niemiłym jest im Płomyk, rozświecający umysły młodzieży. Dlatego rozpoczęto przeciwko nam akcję, rozpoczęto ostrzeliwanie naszej organizacji zatrutemi pociskami anonimowych oszczerstw. Ale pociski te trafiają w próżnię, bo i nauczycielstwo i ogół społeczeństwa wie dobrze po czyjej stronie jest prawda.

Michał Kopeć.

W OBRONIE PŁOMYKA

Rozpętana przeciwko Płomykowi akcja, wywołała szeroki oddźwięk. Do Zarządu Okręgowego nadchodzą odpisy listów i protestów, wysyłanych do redakcyj tych czasopism, które akcję przeciwko Płomykowi i Z. N. P. prowadzą.

Ze względu na brak miejsca nie możemy zamieścić wszystkich listów. Będą one zapewne wydane przez Zarząd Główny Z. N. P. w osobnej publikacji, jako świadectwo walki o uczciwość i prawdę w naszych obecnych stosunkach. Będą świadczyć one, że mimo nacisku i potężnych wpływów, znajdują się jeszcze u nas ludzie, którzy potrafią walczyć ze wstecznictwem, fałszem i ciemnotą, w obronie prawdy, postępu i kultury.

W niniejszym numerze zamieszczamy odpisy najbardziej charakterystycznych listów:

Do Redakcji „Gazety Morskiej“ w Toruniu.

Nauczycielstwo powiatu morskiego, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego zasługą jest, że „Gazeta Morska“ zyskała sobie na naszym terenie taką a nie mniejszą ilość abonentów, wyraża niniejszem swe niezadowolenie w związku z ostatniemi artykułami o Związku Nauczycielstwa Polskiego, którym Redakcja udzieliła miejsca na łamach swego pisma. Zarazem powiadamiamy, że o ile Redakcja swego

stanowisko w stosunku do Z. N. P. nie zmieni, zmuszeni będziemy do wymówienia prenumeraty „Gazety Morskiej“ oraz bojkotu Ich wydawnictw na terenie powiatu morskiego.

Do Redakcji „Gazety Kaszubskiej“ w Wejherowie.

W związku z ostatniemi artykułami „Gazety Gdyńskiej“ i „Gazety Kaszubskiej“, odsłaniającemi nieprzychylne stanowisko Redakcji tych pism w stosunku do Związku Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wejherowie postanawia z dniem dzisiejszym nie popierać ich wydawnictw ani księgarni, będąc pod zarządem Drukarni Kaszubskiej.

O powyższej decyzji zostaje równocześnie powiadomione nauczycielstwo powiatu morskiego i miasta Gdyni, zrzeszone w Związku Nauczycielstwa polskiego.

Do Redakcji „Gazety Kaszubskiej“ w Wejherowie.

Obserwując od pewnego czasu treść artykułów „Gazety Kaszubskiej“ i Gazety Gdyńskiej, w których mowa o Związku Nauczycielstwa Polskiego, pełne złośliwych uwag i tendencyjnych myśli przeciwko organizacji zawodowej, liczącej w swych szeregach przeszło 50.000 nauczycielstwa szkół wszystkich typów i stopni, członkowie miejscowego Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego postanawiają odtąd nie popierać ich pism jak również omijać księgarnię „Gazety Kaszubskiej“.

Do Redakcji i Administracji „Ilustr. Kurjera Codziennego“ w Krakowie.

Zgoła nieprzywoite formy walki z „Płomykiem“, jakich użyła Redakcja, sprawiły, że spokojny obywatel musi się żenować abonamentu I. K. C.

Jako czteroletni stały abonent — z dniem 1 kwietnia b. r. rezygnuję więc z dotychczasowej prenumeraty czasopism Koncernu: 1) I. K. C., 2) Światowida, 3) Na szerokim świecie i 4) Wróbli na dachu.

Zaznaczam, że chętnie wrócę do grona abonentów, jeśli stwierdzę, że I. K. C. zarzucił przepojone duchem wschodu formy walki z Nauczycielstwem szkół powszechnych i jego organizacją Z. N. P. i wrócił do poziomu rzeczowego i objektywnego czasopisma.

Z poważaniem

(—) Biłozor, kier. szkoły.

W Jarocinie przeciwko zorganizowanej akcji wystąpiły Rady pedagogiczne odydwu szkół powszechnych, podejmując na zwyczajnych swych okresowych zebraniach jednomyślne uchwały, że „Płomykiem“ jako wartościową pomocą szkolną będą się obydwie szkoły posługiwały nadal. Prócz tego wysłano energiczny protest do „Il. Kurjera Codziennego“ przeciwko jego oszczerczej akcji. Zebrania Rodzicielskie poszczególnych klas szkoły powszechnej Nr. 1 w Jarocinie po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji na temat „Płomyka“, uchwaliły następującą rezolucję:

„My, rodzice dzieci szkoły powszechnej w Jarocinie, zebrani w rodzicielskich organizacjach klasowych stwierdzamy, że czasopismo „Płomyk“ ułatwia w dużym stopniu naukę szkolną naszym dzieciom. W pisemku tem nie widzimy niczego, coby było niezgodne z państwową racją stanu, ani też niczego, coby obrażało nasze uczucia religijne i zatruwało dusze naszych dzieci. — „Płomyk“ abonujemy dla naszych dzieci bez żadnego nacisku ze strony szkoły. W Nr. 25 „Płomyka“ z dnia 2 marca 1936 r. nie widzimy żadnych wpływów i tendencyj komunistycznych, bolszewickich czy antyreligijnych. Pisemko to będziemy nadal abonować, a wobec „Il. Kurjera Codziennego“ zakładamy głośny protest przeciwko szkalowaniu „Płomyka“ i nauczycieli, którzy się nim posługują. Nie trzeba nam opieki „Ił. Kurjera Codziennego“, wydawcy „Tajnego Detektywa“ nad duszami naszych dzieci“. — **Następuje kilkaset podpisów rodziców.**

Charakterystycznym jest także list pewnego poznańskiego nauczyciela, wysłany do dyrekcji **Katolickiej Agencji Prasowej**, a przypominający tej agencji, w związku z wysyłanemi przez nią komunikatami przeciwko Z. N. P. i „Płomykowi“, prawdę ewangeliczną, twierdzącą, że kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. W piśmie tem powołuje się autor na ostatni list pasterski J. E. ks. Kardynała Hlonda, w którym to liście m. i. nienawiść została potępiona oraz dużo uwagi poświęcono sprawie coraz bardziej panoszącego się braku poszanowania cudzej własności. A ten właśnie brak poszanowania cudzej czci jak również 8-go przykazania, przejawia się w tendencyjnych komunikatach zniesławiających Z. N. P. i „Płomyk“.

W zakończeniu obszernego listu poznański nauczyciel apeluje do katolickiej etyki redaktorów K. A. P.-u, o zastosowanie jej w praktyce przez zaniechanie zniesławiania Z. N. P. i „Płomyka“.

Czy jednak ten apel odniesie pożądany skutek? Jesteśmy przekonani, że dalsze sianie wiatru nie ustanie. Dopiero chyba wywołana przez ten wiatr burza, może położyć kres tej całej nieuczciwej walce przeciwko światłu i prawdzie.

O ZMIANY W RADACH SZKOLNYCH MIEJSCOWYCH

(Dyskusja.)

Artykuł dyskusyjny „O zmiany w R. Sk. M.“ jest bardzo na czasie, bo sytuacja szkolnictwa wobec wprowadzonych od 1. IV. 1935 r. gmin zbiorowych, staje się bardzo niepomyślna.

Wprowadzenie samorządu terytorjalnego nie następuje równolegle z reorganizacją samorządu szkolnego. I oto mamy rady szkolne powiatowe w obrębie powiatu i miejscowe rady szkolne pokrywające swoją działalnością teren gromady. Natomiast brak jest komórki samorządu szkolnego, któraby obejmowała swoją działalnością teren gminy zbiorowej.

Ponieważ ustawa nakłada na samorząd gminny obowiązek utrzymania i budowę szkół, temsamem zarządy gminne uznały się za zwierzchnią władzę miejscowych rad szkolnych i dążą do uszczuplenia ich kompetencyj, a zwłaszcza administrowania majątkiem szkolnym.

Stoi to w sprzeczności z rozporządzeniem o radach szkolnych z dnia 27 października 1926 r., gdyż kompetencje samorządu szkolnego nie zostały niczem ograniczone i takowe obowiązują dotychczas w całej pełni.

Stwarza to chaos, zamieszanie, nieporozumienia między samorządem szkolnym a gminą, a raczej między zarządem gminy, a kierownikami szkół, co ujemnie wpływa na warunki finansowe szkolnictwa powszechnego.

Tworzenie komisyj szkolnych przy radach gminnych nie da pożądanego rezultatu, gdyż komisje te będą pozbawione wszelkich podstaw prawnych.

Tam, gdzie do rady gminnej należą koledzy, może taka komisja w niektórych wypadkach spełniać swoje zadanie, bo kolega ma możność referowania i zajmowania stanowiska prawnego na posiedzeniach rad gminnych przy omawianiu potrzeb szkolnych.

Jakżesz nędznie przedstawiać się będzie działalność komisji tam, gdzie żaden kolega nie należy do rady gminnej, a będąc członkiem mianowanym przez zarząd gminny — staje się „przyczepką" dla udzielenia informacyj, lecz bez decydującego głosu tam, gdzie rozstrzyga się najważniejsze sprawy szkoły — bo finansowe .

Wobec dzisiejszej sytuacji winniśmy domagać się nie zmian w rozporządzeniu o radach szkolnych miejscowych, lecz reorganizacji samorządu szkolnego.

Biorąc pod uwagę krążące pogłoski, jakoby władze opracowywały ustawę o nowym samorządzie szkolnym, całe nauczycielstwo winno domagać się, aby w nowem ustawodawstwie nie popełniono takich błędów, jakie uwydatniły się jaskrawo w obecnem. W szczególności powinniśmy domagać się: Aby przewodniczącym rady szkolnej powiatowej był inspektor szkolny (jak obecnie), szkolnej rady gminnej — kierownik szkoły (mam na myśli kierowników szkół i nauczycieli kierujących), wybrany przez ogół nauczycielstwa z gminy, a zatwierdzony przez inspektora szkolnego, a rady szkolnej gromadzkiej — kierownik danej szkoły.

Jest rzeczą dziwną i wprost niemożliwą do pojęcia, czem kierowano się przy opracowywaniu obecnych rozporządzeń, że nauczyciel nie może być przewodniczącym rady szkolnej? Przecież inspektor jest przewodniczącym rady szkolnej powiatowej, starosta — wydziału powiatowego, wójt — rady gminnej, sołtys — rady gromadzkiej, a przewodniczącym rady szkolnej miejscowej może być tylko ksiądz, dziedzic . . . . lub inny obywatel, a broń Boże nauczyciel.

Odpowiedzialnym za działalność całej rady jest przewodniczący, a dla dobra szkoły któż najlepiej może spełniać tę funkcję? Kompromituje to zarazem nauczyciela wobec otoczenia. Odmawia mu się kom-

petencyj w tem, w czem całe życie pracuje i za co jest odpowiedzialny. Wytworzyły się obecnie warunki ciągłej walki, bo przewodniczący ksiądz dąży, aby nauczyciel podporządkował mu się w całej pełni, dziedzic zawsze chce robić oszczędności, bo dzieci jego do tej szkoły nie uczęszczają, a chłop na wsi w większości mało się orjentuje w tych sprawach, a nauczyciel i tak za niego wszystko robi. A i mianowanie przewodniczącego przez inspektora niezawsze jest w porozumieniu z kierownikiem szkoły, co zresztą nie jest sprzeczne z art. 3 poz. 1 o radach szkolnych miejscowych z roku 1926.

Zdarza się niekiedy, że inspektor szkolny zwalnia bez porozumienia się z kierownikiem szkoły przewodniczącego rady szkolnej, który należycie spełniał swoje obowiązki i w harmonji z kierownikiem szkoły dla dobra szkoły, a mianuje innego, no... bo wójt sobie tego życzył.

Według wójtów, to przewodniczący rady szkolnej powinien pracować z wójtem dla robienia koniecznych oszczędności, oczywiście tylko w budżecie szkolnym. Znam kolegów, którzy stracili zdrowie nie w pracy szkolnej, lecz w walce z przewodniczącymi o dobro szkoły.

Smutne — ale niestety prawdziwe.

Czas więc najwyższy już nadszedł, aby to zmienić dla dobra szkoły, spokoju i autorytetu nauczycielstwa. **Jan Nowacki.**

* * *

Nawiązując do artykułu na temat zmian w Radach Szk. Miejsc., umieszczonego w styczniowym numerze „Naszego Głosu" w sprawie zmian w R. S. M., pragnę do tej tak ważnej obecnie sprawy dorzucić kilka uwag faktów, któreby do zmiany na lepsze i poprawy stosunku tego organu względem szkoły i nauczycielstwa przyczynić się mogły.

Musimy bowiem jedno niestety stwierdzić, że dotychczasowe R. S. M. w ciągu swego istnienia na wsi nie spełniły absolutnie swego zadania, dla którego zostały powołane. O żadnym dodatniejszym, czy owocniejszym wyniku ich działalności dla dobra szkoły nie było słychać, natomiast istnieje niezmierna ilość szkodliwych faktów ich działalności w postaci nietylko mnóstwa zażaleń i artykułów, w prasie, które w dostatecznej mierze ilustrują ujemny ich stosunek do wszelkich dążeń i pragnień szkoły, ale mnóstwo konkretnych dowodów w postaci nietylko niechlujnego stosunku do nauczycielstwa i ich zadań, nietylko w postaci braku najelementarniejszych higjeniczno - sanitarnych i gospodarczych potrzeb i środków wychowawczych, ale w postaci hańbiących nadużyć w kasach szkolnych, systematycznie dokonywanych przez przewodniczących na szkodę szkoły i dobra publicznego.

Nie wszędzie oczywiście jest jednakowo źle, ale prawie nigdzie pod tym względem nie jest dobrze.

Nie byłoby jeszcze wielkiego zła tam, gdzie przewodniczący R. S. M. mimo dobrych chęci, nie umie się należycie zaopiekować gospodarczą stroną szkoły, bo w tym wypadku chętnie go wyręczy nauczyciel. Nie byłoby jeszcze i tam najgorzej, względnie wielkiej winy przewodniczącego, gdzie jest miejscowość niezamożna, gdyż przy życzliwości tego

organu, braki w tym wypadku chętniej się znosi, ale źle musi być tam, gdzie poważne dochody, płynące z własnego majątku szkolnego, członkowie R. S. M. wraz z przewodniczącym wykorzystują masowo i bezkarnie dla swoich osobistych celów.

I dziwna rzecz, że tych nie obowiązuje żadne pod tym względem prawo wtedy, jeżeli chodzi o osobiste korzyści, żaden przepis, ani żadna odpowiedzialność lub kara za nadużycia, podczas, gdy kierownik szkoły, nie dysponujący żadnemi środkami na potrzeby szkolne i wszelkie wymagania władz, jest dyscyplinarnie odpowiedzialny za gospodarczy, higjeniczny, sanitarny, administracyjny i t. d. — stan szkoły.

Zarówno ustawa o utrzymaniu i zakładaniu publ. szkół powsz., jak i orzeczenie N. T. A. z 27 V. 1934 r., oraz okólnik p. Kuratora O. S. P. z 24. IX. 1934 r. dostatecznie wyjaśniają zasady administrowania majątkiem szkolnym, a rozporządzenie o radach szkolnych miejscowych również jasno stawia obowiązki oraz podstawy, na których można usunąć danego członka, a nawet całą radę rozwiązać w razie uchybienia lub zgoła nie rozwijania dość owocnej działalności dla dobra szkoły, a jednak przepisy te nikogo nie obowiązują i nikt tych ludzi nie pociąga do odpowiedzialności za brak owocniejszej działalności.

Art. 21 wyżej przytoczonej ustawy mówi, że „majątek szkolny może być użyty tylko na cele szkolne" — i że nie jest wolno-rozporządzalnym majątkiem gminy lub zgoła sołtysa, czy przewodniczącego, a jednak i ten sołtys i przewodniczący dysponują tym majątkiem samowolnie, zabierają nawet szkole, co się tylko da, sprzedają, licytują, nawet protokółu z tej „działalności" nie każą spisać, i dochód z tego majątku użyją w taki sposób, aby sami i ich krewni odnieśli przedewszystkiem korzyści, a nie szkoła.

Lokal szkolny zamienią na kuźnię politycznej propagandy i antypaństwowej działalności do podburzania ludności przeciwko najwyższym władzom państwowym i na obrachunek z nauczycielem „przybyszem".

Nie wiele pomaga lub zgoła pogarsza sytuację odniesienie się do Inspektora Szkolnego. Istnieją wypadki, że Inspektor polecił kier. szkoły dostosować się do takiego „środowiska". W innym wypadku odmówił spowodowania przewodniczącego do zwrócenia kier. szkoły gotówki, wydanej przez niego na potrzeby szkoły. Inny Inspektor objął przewodnictwo w R. S. M. w tym celu, aby uniemożliwić kier. szkoły odzyskanie sum z kasy szkolnej, wydanych na potrzeby szkoły, a ułatwić natomiast R. S. M. odebranie mu roli szkolnej. Są dowody. W innem wreszcie miejscu Inspektor Szkolny przekazał rewizję Rady szkolnej Starostwu. Odnośny urzędnik, rewidując stan kasy szkolnej, stwierdził protokularnie cały szereg nadużyć na szkodę szkoły i dobra publicznego. — Wyłowiono tam kwity fikcyjne i olbrzymie rachunki krewnych i członków R. S. M., wypłacane za roboty niecelowe, budżetem nieobjęte, bez ofert, bez uchwał, bez pokrycia budżetowego w danym dziale, ale w interesie osobistym dokonywane, podczas, gdy najelementarniejsze potrzeby

szkoły, jak bibljoteka, studnia. dachy, natrafiały na nieprzezwyciężane trudności i ignorancję tych ludzi.

Na skarbnika powołano osobę z poza R. S. M., który jednak funkcji tej nie pełnił, bo obroty kasowe odbywały się z reguły u sołtysa w karczmie, oczywiście dla zysku. Skarbnik ten więc kompletował kwity, wypłacone przez karczmarza, ale za to pobierał 140 zł pensji.

Wnioski kier. szkoły o formalne przeprowadzenie wyboru skarbnika, któryby te funkcję pełnił taniej a nawet bezpłatnie, dla zaoszczędzenia funduszów na bibljotekę szkolną, odrzucono z miejsca i rozpoczęto z tego powodu całą kampanję przeciwko niemu. Sprawa poszła do Inspektoratu, i cóż? Niestety! wierzyć się nie chce. Nietylko cała rewizja kasy i wszelkie nadużycia wzięły w łeb, nietylko nie załatwiono sprawy wcale na korzyść szkoły i dobra publicznego, ale Inspektor Szkolny zwymyślał kierownika i zagroził mu nawet dyscyplinarką przy głosie „g" major wobec wszystkich tych, którzy przez całe lata, nadużywając swych kompetencyj, krzywdzili szkołę i nauczycielstwo. W dodatku, jakby dla aprobaty tych nadużyć mianował Insp. Szkolny przewodniczącym R. S. M. jednego z nich, a kierownikomi polecił dostosować się do tego „środowiska" — —

Proszę sobie wyobrazić sytuację tego kierownika i następstwa takiego załatwienia sprawy, a triumf tych, którymi powinna się była zaopiekować Prokuratura.

Władze II instancji wogóle są słabo poinformowane o stosunkach, jakie pod tym względem panują na prowincji, a które doprowadzają szkolnictwo i ludność do ruiny moralnej i deprawacji, a nauczycielstwo do rozpaczy.

I mówić tu o entuzjazmie, o radosnej twórczości, skoro na poufnej konferencji Inspektora Szkolnego z proboszczem lub z wójtem ustala się i przyrzeka tym ostatnim przeniesienie niewygodnego nauczyciela, który im patrzy na ręce i ich działalność. — Bierze się pod urzędową uwagę najordynarniejsze kalumnje i oszczerstwa przeciwko nauczycielowi i proponuje mu się lub zgoła zmusza się go do zmiany miejsca służbowego dlatego tylko, że musi stawać sam jeden na wsi w obronie szkoły i nauki przed demoralizującemi nadużyciami rozwydrzonych jednostek, nie mających nic wspólnego z ideologją szkoły, lecz pragnących uczynić z młodzieży wrogów rządu polskiego i Państwa polskiego, a z nauczyciela zrobić średniowiecznego parjasa.

Byłoby stokroć mądrzej i pedagogiczniej powiedzieć w tym wypadku kilka rozsądnych, lecz taktownych i życzliwych zdań w obronie danego nauczyciela i szkoły, któreby napewno uzdrowiły prędzej anormalne stosunki między R. S. M. a szkołą, zamiast rzucać się na Bogu ducha winego nauczyciela bezpodstawnie wobec rozwydrzonych jednostek.

Wobec takich wypadków wogóle nie można być pewnym, czy nawet przy radykalnej zmianie ustroju tego samorządowego organu szkolnego, organ ten nie stanie się narzędziem w rękach niektórych Inspektorów do zwalczania nauczycielstwa. Tutaj bowiem tkwi istota

szkodliwości tej instytucji, która przy tego rodzaju atrybucjach i żadnej odpowiedzialności za swą działalność zawsze będzie tylko utrapieniem szkoły i nauczycielstwa. Nie chcę jednak temsamem sprawy całkowicie uogólnić, albowiem znam wypadki po miastach, gdzie przy szczególniejszem zrozumieniu i pełnej życzliwości Inspektorów Szkolnych względem nauczycielstwa, R. S. M. potrafią wiele korzyści moralnych i materjalnych przysporzyć.

W wielu jednak wypadkach po wsiach precedens do zwierzchnictwa przewodniczącego R. S. M. nad szkołą i nauczycielstwem doszedł do absurdu i z tego powodu, że niektórzy Inspektorzy o przydziale etatu danej szkole zawiadamiają wyłącznie przewodniczącego R. S. M., a kierownika wcale nie, chociaż ten przewodniczący wcale o ten etat nie zabiegał, tylko kierownik. A rozporządzenie o R. S. M. o podobnych atrybucjach przewodniczącego także nie wspomina.

Ponadto władzą szkolną na wsi staje się także wójt, bo wydaje kier. szkoły różne zarządzenia nawet pod rygorem „ukarania" i wzywa go w godzinach lekcyjnych do urzędu, nieraz znacznie oddalonego od szkoły, i jest jakoś w porządku z Inspektorem. Ba, istnieje nawet okólnik jednego Inspektoratu do ulegania „panom wójtom".

Wreszcie i sołtys i jeszcze inny zaświatowiec także chcą rządzić szkołą i nauczycielem i wszyscy są w porządku z Inspektorem, tylko nauczyciel nie jest w porządku, że się tym wszystkim władzom wiejskim nie podporządkuje.

Czy słyczał kto, żeby w jakiejkolwiek dykasterji funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, a nawet prywatnych, lub zgoła prosty kolejarz, czy woźny pana wójta był tak narażany wiecznie na poniewierkę przez różne lokalne wielkości jak nauczyciel polski, o którym się tyle pięknie pisze i mówi, a w rzeczywistości pozostawia się go na pastwę dzikiej samowoli różnych wójtów, sołtysów i innych przewodniczących R. S. M.?

Czas już skończyć z tą hegemonją niewoli i martyrologji szkoły i nauczycielstwa. I wobec nowych, mających nastąpić reform samorządowych organów szkolnych należy wszelkiemi siłami dążyć do tego, by do tych instytucyj powołano ludzi uczciwych i rozumnych, posiadających poczucie godności i odpowiedzialności za swą działalność nietylko wobec władz i społeczeństwa, ale i wobec własnego sumienia i przyszłości.

J. S.

* * *

Chcąc zająć stanowisko wobec zmiany rozporządzenia o Radach Szkolnych Miejscowych, trzeba sobie wpierw zdać jasno sprawę z tego,

1.) czem R. S. M. powinna być dla szkoły,
2.) czy faktycznie tem jest,
3.) w jaki sposób możnaby stan obecny zmienić na lepsze.

R. S. M. jest rodzajem swoistego samorządu szkolnego, którego czynności sprowadzają się głównie do troski o dobro szkoły pojęte

w jak najszerszem znaczeniu. Znajduje to wyraz w ustawodawstwie szkolnem.

Już Ordynacja Szkolna z dnia 11. XII. 1845 r. określa obowiązki Dozoru Szkolnego (§ 32), jak następuje: „Dozór Szkolny dba o przestrzeganie zewnętrznego porządku w szkolnictwie i o dokładne przestrzeganie dotyczących rozporządzeń, oraz **zwraca uwagę na wszystko, co wstrzymuje rozwój szkoły** i przedsłada to władzy do dalszego zarządzenia."

Jeszcze dokładniej określa obowiązki Dozoru Szkolnego Instrukcja służbowa dla dozorów szkolnych, wydana rozporządzeniem Regencji Poznańskiej w dniu 16. II. 1910 r. W § 35 czytamy: „Dozór Szkolny dba o dobry stan budowlany, należyte utrzymanie budynku szkolnego i przynależnych budynków ubocznych o ubezpieczenie budynków od ognia, oraz o nabycie i należyte utrzymywanie przyrządów szkolnych.

Dozór Szkolny jest obowiązany przeprowadzić corocznie na wiocnę dokładną lustrację budynku szkolnego wraz z przynależnemi urządzeniami i donieść o wszelkich brakach budowlanych i innych wadliwościach."

Chyba najdokładniej i najjaśniej stawia sprawę rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 27. X. 1926 r. o radach szkolnych miejscowych na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego (Dz. U. R. P. nr. 118 poz. 684). W dziale mówiącym o zadaniach R. S. M. (§ 22) czytamy, że w szczególności do R. S. M. należy:

1. układanie projektów budżetu szkolnego,
2. dokonywanie wydatków zgodnie z budżetem, prowadzenie rachunków i przedstawienie corocznych sprawozdań rachunkowych radzie szkolnej pow.
3. administrowanie majątkiem szkolnym;
4. zarząd działem gospodarczym szkół wogóle, w tem między innemi:
   a) **zaopatrywanie szkół w urządzenie wewnętrzne, sprzęty, opał, oświetlenie i materjały piśmienne,**
   b) zapewnienie szkole usługi i utrzymania czystości,
   c) przeznaczania gruntów szkolnych na użytek szkół i nauczycieli, zgodnie z ustawami i przepisami;
5. nadzór nad majątkiem szkolnym a między innemi:
   a) staranie o bezpieczne przechowanie i lokowanie kapitałów, należących do majątku szkolnego,
   b) **staranie o dobry stan budynków i wewnętrznego urządzenia szkoły, oraz o ubezpieczenie budynków** i majątku szkolnego,
   c) dopilnowanie, aby opał i oświetlenie były właściwie zużytkowane,
   d) czuwanie nad prawidłową uprawą pola (ogrodu) szkolnego, o ile nie jest przeznaczone do użytku nauczyciela lub na cele naukowe,
   e) staranie, by w razie wakansu na posadzie nauczycielskiej wykonywane były na roli służbowej nauczyciela wszelkie prace

stosowane do pory roku na koszt kasy szkolnej z zastrzeżeniem zwrotu przez nauczyciela;
6. kontrola prowadzonego przez kierownika szkoły (nauczyciela) spisu ruchomego i nieruchomego majątku szkolnego oraz kontrola ksiąg inwentarzowych szkoły;
7. opieka higjeniczno - sanitarna nad szkołą i dziećmi;
8. **wywieranie wpływu na rodziców celem regularnego posyłania dzieci do szkoły;**
9. roztaczanie nadzoru nad szkołami za pośrednictwem przewodniczącego, który ma prawo bywania w szkole podczas zajęć tylko w towarzystwie inspektora szkolnego lub jego zastępcy, nie ma jednak prawa egzaminowania dzieci ani czynienia uwag nauczycielowi;
10. opieka pozaszkolna nad dziećmi, roztaczanie w razie potrzeby opieki nad dziećmi biednemi oraz nad kształceniem sierot;
11. **współudział w urządzaniu uroczystości szkolnych;**
12. **zawiadamianie inspektora szkolnego o wszelkich zauważonych brakach szkoły;**
13. wykonywanie wszystkiego, co na mocy ustaw i rozporządzeń władz szkolnych zostanie poruczone radzie szkolnej miejscowej;
14. składanie sprawozdań ze swej działalności radzie szkolnej powiatowej, słowem wszystko, coby mogło przyczynić się do dobrego funkcjonowania aparatu szkolnego i rozwoju szkoły

A jak jest rzeczywiście?

Czyż jest na terenie całego Okręgu Szkolnego Poznańskiego choć jedna R. S. M. szczególnie na wsi, (co do miast nie rozporządzam dostatecznym materjałem), którąby spełniała swe zadanie tak, jak je pojmuje rozporządzenie o R. S. M.? — Śmiem twierdzić że nie.

A jeśli tak jest, trzeba dążyć do takiego zreformowania o R. S. M., aby one rzeczywiście spełniały zadanie określone w § 22 obecnego rozporządzenia. Założenia i cele rozporządzenia z r. 1926 są dobre, tylko zespół, tworzący R. S. M., jest niezgrany, i zamiast przyczyniać się do rozwoju szkoły, jest często czynnikiem hamującym.

Rzeczywiście praca R. S. M. ogranicza się do uchwalenia projektu budżetu szkoły w ramach, jak najszczuplejszych. Pozycje przeznaczone na zakup i konserwację pomocy naukowych, książek do bibljoteki szkolnej, środków naukowych dla biednych dzieci, na uprawę ogródka szkolnego, urządzanie uroczystości szkolnych, popieranie wycieczek szkolnych itp. nie są wogóle brane pod uwagę. Uważa się je za zbędne.

I tutaj rozpoczyna się tragedja nauczyciela polskiego, walczącego (tak, dosłownie walczącego) o szkołę polską. Z jednej strony skromne warunki bytowania nauczyciela, z drugiej niedostateczne wyposażenie szkoły. Budynki pozbawione nietylko wszelkiego dorobku kulturalnego, ale kwalifikujące się dość często na rozbierkę. Dachy przeciekające, płoty

świadczące o tem, że kiedyś był tu płot itd. itd. Wysiłki kierownika szkoły w kierunku „uproszenia“ sobie oczywiście ustawą zagwarantowanego udziału gminy dla kasy szkolnej spełzają na niczem. Przyjeżdża Inspektor Szkolny na wizytację. — Zaraz atakuje kierownika szkoły o to, że sala szkolna nie odrestaurowana, że płoty leżą na boku itd. itd. Kierownik tłumaczy, perswaduje — stara się pozyskać Inspektora dla swej sprawy. — „Trudno, nic Panu na to nie poradzę — pada odpowiedź — powinien Pan sobie ludzi wychować!“ (!) (Fakt autentyczny.)

Wprost wierzyć się nie chce, że uwagi Inspektora Szkolnego skierowane są pod adresem kierownika szkoły — przecież poprawniej wyglądałaby sprawa, gdyby Inspektor Szkolny kierował się § 22 rozp. o radach szkolnych miejscowych z 1926 r. i zwołał R. S. M., przycisnął jej przewodniczącego, sołtysa wzgl. wójta, bo tak, — choć istnieją rozporządzenia i ustawy, choć społeczeństwo zdaje sobie sprawę z potrzeby nauki i odpowiedniego poziomu szkoły, to czynniki „miarodajne“ tego nie rozumieją.

Najlepiej zilustrują to dalsze przykłady:

W jednej miejscowości nauczyciel na zebraniu R. S. M. prosił o wstawienie odpowiedniej kwoty na zakup mapy Polski, motywując to tem, że nie można przecież uczyć geografji bez mapy. Pan przewodniczący odrazu znalazł radę: „To niech Pan w takim razie nie uczy geografji, a więcej czytania, pisania i rachunków“ — i kwoty na mapę nie wstawiono.

W innej miejscowości brakło spluwaczki w szkole. Kierownik szkoły zwraca się do R. S. M. o zakup spluwaczki. R. S. M. zbiera się (!) i orzeka jednomyślnie, że spluwaczka jest zupełnie zbyteczna, gdyż dzieci do niej pluć nie pójdą (?), a nauczyciel da sobie radę.

Mój kolega sąsiad pracuje na wiosce powstałej z b. obszaru dworskiego. Tu piastuje funkcję przewodniczącego R. S. M. p. P., sekretarka majętności W. Ta pani, jako przewodnicząca R. S. M. nie raczy ani zwołać zebrania R. S. M., ani porozumieć się z nauczycielem, ani ad oculos przekonać się o potrzebach szkoły, lecz przy biurku w domu wypracuje „budżet“, zawoła kilku robotników, którzy jako „Rada“ go podpiszą, i na tem skończona jej całoroczna praca, jako przewodniczącej R. S. M. Ta pani w dodatku na zebraniu Rady Gminnej, jako radna gminna wnosi o obniżenie budżetu jej szkoły w dziale „Remont budynków szkolnych“ o 50 proc. Kiedy okazuje się potrzeba zakupienia tablicy szkolnej dla tej właśnie szkoły, kier. szkoły prosi, aby na jednej stronie tej tablicy umieścić linjaturę do nut. P. Przewodnicząca oświadcza, że jeszcze nie słyszała ,żeby na wiosce dzieci uczyły się nut.(!)

Podobnych przykładów przytoczyć może każdy kierownik szkoły po kilka. I o czem one świadczą? Chyba najwyraźniej i bez zastrzeżeń, że znajdują się niewłaściwi ludzie na niewłaściwych miejscach. Życie samo zrodziło instytucję drugą, równoległą R. S. M. — Opiekę Rodzicielską. Właściwą „opieką“ powinna być R. S. M., a jej nadbudową dopiero Opieka Rodzicielska, a dziś dość często jest odwrotnie.

Jeżeli gdzieś R. S. M. funkcjonuje odbiedy, to znów Zarząd Gminny nie płaci udziałów gminy do kasy szkolnej i kier. szkoły (a czemu nie p. Przewodniczący R. S. M.?) dosłownie chodzi i prosi się o parę groszy. Jeśli wójt specjalnie sobie zechce bagatelizować szkołę, to znajdą się w gminie fundusze na wszystko inne, tylko nie na szkołę. Prośby kier. szkoły (nigdy przewodniczącego R. S. M.) kierowane do Wydziału Powiatowego pozostają głosem, wołającego na puszczy. Niema naprawdę sposobu, aby wydostać pieniądze na cele szkolne.

Jak temu zaradzić?

Komu dobro szkoły jest naprawdę bliskie, komu zależy na tem, aby kierownik szkoły nie był zależny od dobrego humoru i łaski p. wójta, czy członków R. S. M., ten postawiłby sprawę odrazu tak, by ewentualności były wykluczone. Nie są one nigdzie pożądane, a w szkolnictwie nie powinny mieć miejsca wogóle.

Nowe rozporządzenie o R. S. M. powinno postanowić:

1. Kier. szkoły jest przewodniczącym i skarbnikiem R. S. M. Nie jest to wymaganie jakieś specjalne uprzywilejowane. Przecież wójt jest przewodniczącym Rady Gminnej i skarbnikiem gminy, starosta przewodniczącym Wydziału Powiatowego i jego skarbnikiem itp. Powierzenie przewodnictwa R. S. M. w ręce obce, ze szkołą nic wspólnego nie mające, jest absurdem i nie powinno powtórzyć się więcej w nowem rozporządzeniu.

2. ⅓ część członków R. S. M. mianuje Inspektor Szkolny na wniosek kierownika szkoły. Członkowie mianowani mogą się rekrutować również z pośród nauczycielstwa.

3. Drugą część R. S. M. wybiera walne zebranie Opieki Rodzicielskiej, o ile możności z osób, należących do Opieki Rodzicielskiej danej szkoły, lub obwodu szkolnego. Tylko członek Opieki Rodzicielskiej, biorący czynny udział w życiu szkoły, będzie należycie pojmował swe obowiązki, jako członek R. S. M.

4. Trzecią część członków R. S. M. wybiera Rada Gromadzka, o ile możności, z osób, posyłających swe dzieci do szkoły, gdyż człowiek, nic wspólnego ze szkołą nie mający, niezawsze zrozumie istotne potrzeby szkoły.

5. Budżet, a nie projekt budżetu, uchwala R. S. M., a zatwierdza go R. S. P. Budżet, zatwierdzony przez R. S. P., jako organ fachowy, wstawia się do budżetu gminy . Gmina, ani Wydział Powiatowy, nie mogą zmienić sumy globalnej budżetu szkolnego ani jego części.

Tą tezę uważam za szczególnie ważną. Budżet projektuje się zawsze na miarę istotnych potrzeb. Przygotować budżet, oparty na kosztorysach, uchwalić go, podać zatwierdzeniu R. S. P. i zgodzić się następnie na to, by radny, czy sekretarz gminny bez wniknięcia w sedno rzeczy zaprojektował obniżkę budżetów szkolnych o 20, 30 czy 50%, (fakty(!) to chyba równa się zabawie dziecięcej, gdzie jeden usypuje kupki piasku, a drugi je bezmyślnie rozrzuca.

Wszelkie obawy o uchwalenie budżetów, nie liczących się z siłą płatniczą gminy, są nieuzasadnione, gdyż 1⁰ budżet musi odpowiadać istotnem potrzebom szkoły, co znów bliżej określają programy, rozporządzenia i okólniki władz, 2⁰ ulega zatwierdzeniu przez R. S. P., gdzie zasiadają Inspektor szkolny, Starosta pow., przedstawiciele gmin i powiatu, i mają możność w razie rzeczywistego „wyśrubowania“ budżetu takowy obniżyć do granic możliwych.

Do czasu zaprowadzenia gmin zbiorowych na Pomorzu w dużej ilości powiatów już w ten sposób praktykowano. Projekty budżetów uchwalone przez R. S. M. „przepracowano“ w R. S. P., a następnie starosta okólnikiem do sołtysów zarządził wstawienie budżetów szkolnych w sumach ustalonych przez R. S. P. do budżetów gmin. Niech więc nowe rozporządzenie o R. S. M. opiera się na zdobytem doświadczeniu życiowem.

6. Zarząd Gminny wpłaca kwartalnie naprzód udział dla kasy szkolnej. Inspektor Szkolny ma prawo zarządzenia zajęcia udziału gminy w dodatkach do podatków państwowych w Kasie Skarbowej, lub Komunalnej na pokrycie udziałów gminy w utrzymywaniu szkoły. Prawo zarządzenia egzekucji przez Inspektora Szkolnego w stosunku do gmin opieszałych nie stanowi wcale ingerencji władz szkolnych w kompetencję władz administracyjnych, gdyż życie wykazało, że, mimo ustawowego obowiązku, gminy swych udziałów kasom szkolnym nie płacą, a władze nadzorcze gmin w drodze nadzoru nie potrafiły wyegzekwować sum należnych szkołom.

Prawo zarządzenia egzekucji administracyjnej przyznane Inspektorowi Szkolnemu, jako władzy szkolnej I. instancji jest ze stanu prawnego, jak i ze stanowiska społecznego, jakie szkoła zajmuje, w zupełności usprawiedliwione. Mianowicie gmina jest na mocy ustawy w stosunku do szkoły zobowiązana wpłacić sumy przewidziane budżetem do kasy szkolnej, czyli jest „zobowiązanym‘ ‘lub „dłużnikiem“. Pretensja (wierzytelność) szkoły jest bezsporna, — a zatem dojrzała do egzekucji.

Z takich samych praw korzystają instytucje półurzędowe, jak Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, Izby Rolnicze, Ubezpieczalnie Społeczne itp. Jeśli Ubezpieczalnia Społeczna może zarządzić egzekucję administracyjną zaległych składek i zająć gminie udział w podatkach, to czemużby nie miała mieć tego samego prawa władza szkolna odpowiedzialna za stan szkolnictwa w Polsce?

Cóż pomogą piękne programy szkolne i najnowsze metody, jeśli nauczyciel stanie przed techniczną niemożliwością ich realizacji?

Tylko wydanie nowego rozporządzenia o R. S. M. opartego na powyższych tezach, może naprawić stan obecny.

Tylko takie rozporządzenie, które powyższe postulaty uwzględni, uniezależni szkolnictwo od kaprysów jednostek niedoroslych do swego zadania, i postawi je na poziomie, jaki szkolnictwu z racji jego wielkiego posłannictwa przysługuje.

Alojzy Zaufaniec.

SAMOKSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELSTWA

Jesteśmy świadkami ustawicznych przemian we wszystkich niemal dziedzinach życia, a więc także i w dziedzinie szkolnej. Wystarczy tylko przypomnieć sobie czasy od 1933 r., a uprzytomnimy sobie, jak wiele zmian nastąpiło na samym tylko odcinku szkolnym, pomijając najnowsze zdobycze techniczne czy zmienione oblicze polityczne świata, choćby tylko na tej przestrzeni czasu. Nowy ustrój szkolny, nowe programy szkolne, nowy, na ostatni szczebel drabiny społecznej zepchnięty nauczyciel — to najważniejsze przemiany z dziedziny szkolnej. I stało się to jakoś szybko, może nawet niespodziewanie ,zapewne w niezbyt odpowiednim czasie. A jest nadzieja, że jeszcze będą zmiany, gdyż one są konieczne, zwłaszcza w naszym resorcie szkolnym. To już jakoś tak w obecnym świecie bywa, że jesteśmy świadkami ciągłych zmian. Tempo dzisiejszego życia jest niezwykle szybkie, jak również conajmniej dziwna jest i logika biegu świata. Chcąc naprawdę wiedzieć, co się w świecie dzieje, chcąc iść z postępem czasu, chcąc być dobrym nauczycielem, trzeba istotnie pracować nad sobą. Pracą bowiem nazywam ciągłe studjowanie dzieł pedagogicznych, pracą ustawiczne rozmyślanie nad możnością przystosowania wychowania i nauczania młodzieży szkolnej do dzisiejszych warunków społeczno-politycznych, pracą przemyśliwanie nowych programów przez nauczyciela i to pracą nadwyraz ciężką, gdyż wykonywaną w nienormalnych warunkach życiowych. I tu, zdaje mi się, niema najmniejszej wątpliwości co do potrzeby samokształcenia i dokształcania nauczycielstwa. (Nie wstydźmy się terminu „dokształcanie“, gdyż dziś dokształca się ludzi nawet z wyższem wykształceniem, niż w nauczycielstwie.) Może jednak nasunąć się wątpliwość, kiedy popatrzymy krytycznie na samokształcenie obecnie czyli w 1936 roku, przy zupełnem upośledzeniu materjalnem nauczycielstwa, i na sposób dokształcania nauczycielstwa. Zacznijmy od samokształcenia.

Samokształcenie nauczyciela polega w ogólniejszych zarysach na studjowaniu dzieł pedagogicznych, czasopism pedagogicznych, na czytaniu i przemyśliwaniu artykułów z gazet, tak szkolnych jak i z innych dziedzin życia, dotyczących ludzi inteligentnych, na wgłębianiu się w istotę programów szkolnych i wogóle w istotę nowego ustroju szkolnego, na śledzeniu życia politycznego w najrozmaitszy zresztą sposób (np. z gazet i radja), na możności stykania się z ludźmi, którzy mu coś dać mogą, i na każdym innym rodzaju pracy nad sobą, do którego to rodzaju pracy nikt go nie zmusza moralnie i nie pomaga materjalnie. Tak właśnie było doniedawna. Nauczycielstwo pracowało nad sobą, gdyż zanadto dobrze doceniało wartość tej pracy niejako dodatkowej, uzupełniającej. A i wyniki prac nauczyciela były widoczne, a zapewne tem widoczniejsze, im więcej nad sobą pracował.. Lecz nie zapominajmy o tem, że były to lepsze czasy ku możności realizowania racjonalnego samokształcenia.

Dziś, przyznajmy się otwarcie, nie możemy sobie pozwolić na prawdziwe samokształcenie. Pamiętajmy bowiem zawsze, że samokształcenie łączy się nierozerwalnie ze stanem materjalnym nauczyciela. A jeżeli z bólem uprzytomnimy sobie, że wielka część nauczycielstwa zarabia obecnie miesięcznie poniżej 150 zł, to dochodzimy do przekonania, że nauczyciel nie jest w stanie kupić sobie ani dzieła pedagogicznego, ani prenumerować odpowiedniej gazety, ani pójść do teatru, ani w jakiś inny sposób popracować nad sobą, gdyż to wszystko pociąga za sobą wydatki pieniężne, których nie może przewidywać jego skrupulatny budżet. Argument przeciwny, że to dzisiaj wszystko tanieje i istnieje możność samokształcenia, jest wyraźnie sprzeczny z rzeczywistością. Wystarczy się tylko zapytać: czy nauczyciel jest dzisiaj w stanie kupić sobie dzieło pedagogiczne w cenie od 10 zł wgórę, gdyż tylko na takie poważne dzieło reflektować powinien? Oczywiście, że nie. Skąd bowiem weźmie tyle pieniędzy, jeżeli zarabia 120 zł? Jeżeli jest samotnym, to utrzymanie kosztuje go 80—100 zł (samotny jest bardzo wykorzystywany na stancjach!), a za pozostałe 20—40 zł musi się przedewszystkiem przyodziać, a wiemy, ile to przyodziewanie kosztuje. A jeżeli jest żonaty (właściwie do 10 lat służby, dopóki nie jest przynajmniej w IX grupie uposażenia, obowiązuje nieurzędowy celibat!), to lepiej może pominąć tę kwestję, aby przez jej omawianie nie wywoływać już i tak daleko posuniętego rozgoryczenia. Podobnie, jak z kupnem dzieł pedagogicznych, ma się rzecz i z innemi formami samokształcenia. Wszędzie trzeba płacić, jakoteż i zawsze należy pamiątać, że się jest nauczycielem, któremu wiele rzeczy robić nie wypada (np. stale wypożyczać książki), a bardzo wiele wypada i to na własny koszt. Bo to przecież nauczyciel, bo to wychowawca narodu...., ale wtedy, kiedy pracuje za wielu, kiedy płaci, a w gruncie rzeczy uchodzi w oczach społeczeństwa za biedaka, za coś niższego, gdyż dzisiaj klasyfikuje się przecież ludzi według ich stanu posiadania, a nie według wykształcenia czy roli, jaką zajmują w społeczeństwie. Ta właśnie upośledzona strona materjalna nie pozwala nauczycielowi na prawdziwe samokształcenie, co zawsze i wszędzie obserwujemy. Pozostaje więc tylko dokształcanie nauczycielstwa, jako forma w tym wypadku niemal konieczna wobec niewiary w możność samokształcenia, a jeżeli stopa życiowa nauczycielstwa nie ulegnie corychlej zmianie na lepsze.

Jak to dokształcanie nauczycielstwa wyglądało dotychczas?

Przedewszystkiem opierało się ono na konferencjach rejonowych, na zespołach nauczycielskich i na kursach np. programowych urządzanych przez władze szkolne, a pomijając kursy dla nauczycieli miast np. higjeniczne, gdyż te ostatnie stały nieraz na bardzo niskim poziomie i nie przynosiły korzyści, a raczej zabierały drogi czas nauczycielstwu. Czy zadowoliły nauczycielstwo wymienione formy dokształcania? Omówimy je krótko pokolei.

Praca na konferencjach rejonowych w dalszym ciągu opiera się głównie na referatach, lekcjach pokazowych, omawianiu programów i t. p. Nie będę szerzej opisywał tych prac, gdyż znamy je wszyscy bar-

dzo dobrze. Przypomnę jednak ten ważny szczegół, że praca na konferencjach rejonowych opiera się prawie wyłącznie na nauczycielu. Wysuwa się tu niesłychanie ważne zagadnienie, a mianowicie: czy nauczyciel może dokształcać nauczyciela, czy kolega koledze może dać tyle wiadomości, aby móc wydajnie pracować w szkole w dzisiejszych czasach, czasach niebywałego postępu pedagogiki naprzód? Wiemy bowiem i to, że nauczycielstwo w bardzo wysokim procencie uważa konferencje rejonowe za męczarnie i stokroć woli pracować w szkole, niż wyjeżdżać na konferencje rejonowe, które nie stoją na odpowiednim poziomie. Widocznie nauczyciel nie może w zupełności dokształcać nauczyciela. Tak jest, nie może. To jest 1936 rok, a nie dawne czasy, kiedy konferencje rejonowe istniały raczej dla sił pomocniczych. Dzisiejsze nauczycielstwo to ludzie wykwalifikowani, którzy wiele wymagają od referenta czy prowadzącego lekcje, a jeżeli ktoś sądzi, że dzisiejszego nauczyciela można zbyć bylejakim referatem, to się grubo pomylił. A dlaczego była taka beznadziejna nuda na konferencjach rejonowych? Dlatego, że nauczyciel w oczach nauczycieli omawiał programy szkolne, czyli je poprostu czytał, zastrzegał się wspólnie z przewodniczącym o niemożności krytykowania programu, a przecież nauczycielstwo samo potrafi czytać programy w domu i w spokoju. A choćby nawet ktoś „opozycyjny“ odważył się zapytać o coś z dziedziny programowej, to nikt z obecnych nie jest w stanie dać mu odpowiedzi, jeżeli ona nie jest wypisana w programie. Brak na konferencjach autorytetu, którym może być władza szkolna. Ta jednak niezawsze, a czasem wyjątkowo, bierze udział w pracach konferencji, często tylko jako gość. Stąd właśnie władza szkolna niezbyt interesuje się przebiegiem prac na takich konferencjach, a w konsekwencji i nauczycielstwo do tych prac jest zniechęcone. Brak nauczycielstwu odpowiednich referentów, ludzi krytycznych, brak autorytetu, a nie dziwmy się, że dzisiejszy nauczyciel nie znosi czczej gadaniny, a domaga się rzeczowego, krytycznego ustosunkowania się referentów czy dyskutantów do wszelkich zagadnień z dziedziny szkolnej.

Do prac w zespołach można odnieść te same uwagi z tą różnicą, że w tych pracach biorą udział t. zw. specjaliści danych przedmiotów czy nauczania w niższych klasach, przeważnie mniej liczni. W rzeczach prostych radzą sobie jakoś sami, a w więcej spornych również czekają na rozstrzygnięcie autorytetu, którego i na tych zebraniach niema, a jeżeli tak, to bardzo rzadko.

Myśląc o kursach, nie mam na uwadze Wyższych Kursów Nauczycielskich, na które uczęszcza skąpa ilość nauczycieli, a zwykłe kursy, urządzane przez władze szkolne w czasie wakacyj dla mas nauczycielskich. Nie mam zamiaru oceniać wartości takich kursów, patrząc na nie od strony ptdagogicznej, stwierdzam jednak, że kursy te są płatne i tylko część nauczycielstwa z nich korzysta, a dalej, kursy te odbywają się w czasie wakacyjnym czyli w czasie, kiedy nauczycielowi należy się zasłużony wypoczynek.

Tak w krótkim zarysie wygląda dokształcanie nauczycielstwa dotychczasowe. A jak ono powinno przedstawiać się obecnie, patrząc na nie okiem nauczyciela, który z tego dokształcania nie jest narazie zadowolony? Oczywiście, tego zagadnienia nie można rozwiązać jednem pociągnięciem pióra, można jednak rzucić kilka myśli, nad któremi trzeba się głęboko zastanowić i pokusić się o próby ich realizowania. Uważam bowiem, że nie wypada a priori odrzucać pewnych wskazań teoretycznie, gdy one mają charakter praktyczny i na tem podłożu praktyczności powinny być przedewszystkiem analizowane.

Dyskusja na temat konferencyj rejonowych i zespołów może być przerwana wtedy, kiedy one będą odbywały się rzadko, kiedy uczestkom konferencyj będą zwracane diety i koszty podróży, wreszcie, kiedy poziom prac na tych konferencjach będzie należyty. W przeciwnym razie nauczycielstwo będzie nastawione na konferencje rejonowe negatywnie. Pierwsze dwie ewentualności mogą być zrealizowane bez wielkiego trudu z tem zastrzeżeniem, że władze szkolne nie będą skreślały pozycyj budżetów gminnych przeznaczonych na ten cel. Trzecia natomiast ewentualność jest o tyle trudna do zrealizowania, że jest nowa.

Chodzi tu o to, aby w pracach konferencyj rejonowych czy zespołów (ewtl. zespoły można skreślić) brali bezpośredni udział inspektorzy szkolni, ściślej, podinspektorzy szkolni. Praca tych ostatnich nie powinna być specyficzna, wyjątkowa, ale taka szara, naturalna, jak szara i naturalna jest praca każdego nauczyciela. Niech nie będzie to ewenementem sezonu, że władza szkolna pokaże jakąś lekcję czy wygłosi ciekawy referat. A nie potrzebuję udowadniać, jakie duże znaczenie miałoby takie szczere zetknięcie się władzy przełożonej z nauczycielstwem. To właśnie byłby krok, który mógłby całkowicie zmienić oblicze dotychczasowych konferencyj. Zniknęłoby wówczas zakłamanie, które towarzyszy stale przy różnych rozstrzyganiach kwestyj spornych przez przewodniczących. Wśród uczestników byłby bowiem autorytet, który skierowywałby „rewolucyjne“ myśli nauczycielstwa na należyte tory. Nauczycielstwo korzystałoby wiele z uwag przełożonego, poznałoby jego zapatrywania na sprawy szkolne, a on sam przekonałby się naocznie, jak wyjątkowo ciężką jest praca nauczyciela w dzisiejszych czasach. Życzylibyśmy sobie szczerze, aby ten rodzaj prac zaistniał jak najwcześniej.

Wiadomo jednak, że wszystkich spraw szkolnych nie można załatwić na konferencjach rejonowych czy posiedzeniach Rad Pedagogicznych. Są niektóre zagadnienia, które powinny być omawiane na szerszej płaszczyźnie przez wyższe władze szkolne albo specjalistów przy udziale wielkiej ilości nauczycieli. Mam na myśli dotychczasowe kursy wakacyjne. Chodzi tu tylko o to, że kursy podobne powinny być nietylko bezpłatne, ale także koszty utrzymania nauczyciela na nich powinny być pokrywane z funduszów szkolnych. Na takich bowiem kursach powinny być przeszkolone przedewszystkiem masy nauczycieli, a nietylko ci, których stać na odbycie takiego kursu. Oczywiście, kursy

te powinny odbywać się w czasie roku szkolnego, a nie na wakacjach, które służą nauczycielowi niemal w zasadzie na ratowanie zdrowia, a nie na luksusowe rozrywki, jakby ktoś błędnie myślał.

Ostatnio realizują się częściowo myśli moje w stosunku do kierowników szkół przez urządzanie dla nich kursów i to w czasie, kiedy w szkołach wre praca. Pamiętać jednak należy, że nietylko kierownik potrzebuje dokształcania, ale każdy nauczyciel, że nie kierownik odpowiada za wartość szkoły, ale kierownik wspólnie z gronem nauczycielskiem. O takich właśnie kursach dla mas nauczycielskich myślałem z zastrzeżeniem, że lekcje dla kursistów nie mogliby prowadzić nauczyciele z jednoroczną praktyką, jak to czasem bywa. Tłumaczenie, że przeszkoleni kierownicy powinni podzielić się zdobytemi wiadomościami z nauczycielstwem, nie jest uzasadnione, gdyż w praktyce jest inaczej. Zresztą trudno wymagać od kierownika szkoły, aby należycie odtworzył prace długotrwałych nieraz kursów. A choćby nawet był w stanie je odtworzyć, to i tak wiele kwestyj spornych nie można rozwiązać na terenie jednej szkoły wobec braku autorytetu, którego brak odczuwa się dotkliwie w takich wypadkach.

Nie wątpię ani przez chwilę, aby władze szkolne nie zdawały sobie sprawy z ważności należytego dokształcania mas nauczycielskich w czasie, kiedy możność samokształcenia odpada z powodu katastrofalnego położenia materjalnego nauczycielstwa. Zdajemy sobie bowiem wszyscy sprawę z tego, że jaki jest nauczyciel, taka i szkoła, a jaka szkoła, takie i społeczeństwo. A nauczyciel wtedy wywiąże się ze swego trudnego zadania, gdy będzie miał możność iść z duchem czasu. Należy mu przeto stworzyć warunki ku temu. To jednak należy przedewszystkiem do władz szkolnych, a dalej i do całego społeczeństwa.

M. Bubniak.

WIĘCEJ KOLEŻEŃSTWA

Żyjemy w czasach powszechnej naganki na stan nauczycielski. Napadają nas z lewa i z prawa, krytykują kompetentni i niepowołani. Nie mamy obrońców. Liczyć możemy wyłącznie na własne siły. Jakież są one? Powinny być duże. Wszak przeszło pięćdziesiąttysięczna rzesza inteligentnych i zorganizowanych ludzi, to nie ułomek. A jednak tak mało stosunkowo z nami się liczą. Dlaczego? Między innemi, a może przedewszystkiem dlatego, że wewnętrznie jesteśmy wciąż słabi. Za mało jesteśmy zwarci, zbyt mało zsolidaryzowani. Nie stanowimy jeszcze jednolitej masy granitowej, o którąby musiały się rozbić wszelkie wrogie nam fale. Zbyt często jesteśmy dla siebie obcy, nawet wrodzy.

Niektórzy kierownicy zapomniawszy o czasach, w których także byli „podwładnymi" nauczycielami, pozują często na władzę i za nic sobie mają swoich kolegów. Czujący za sobą „plecy" możnych tego świata, z uśmiechem politowania wspominają o tych, którzy protekcji nie posiadają. Ten, który płaszczy się i zabiega o poparcie postronnych

czynników, spogląda krzywem okiem na kolegę szanującego swą godność osobistą i zawodową. Kto lepiej usytuowany, lekceważy biedaka, który na skutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku popadł w tarapaty pieniężne.

Ledwie zajęcia służbowe się skończyły, zaledwie zamknięto konferencję lub zebranie organizacyjne, już się nie znamy. Po kilku godzinach spędzonych razem, rozchodzimy się w dwie różne strony bardziej sobie obcy niż przed spotkaniem. W przypadkowem zetknięciu w podróży, siedzimy sztywno obok siebie. Czyż naprawdę niema o czem mówić? Takie i t. p. przykładów możnaby mnożyć wiele, wiele razy. Wykazałyby one, jak często nie uprzytamniamy sobie, czem być powinna prawdziwa wspólnota organizacyjna wśród nauczycielstwa. Tymczasem zamiast solidarności i nierozerwalnej więzi koleżeńskiej i organizacyjnej, widzimy egoizm, zazdrość, pyszałkostwo, lizusostwo, a nierzadko i nienawiść, wyrażająca się w obmowie, kłótni i anonimach. Wprawdzie nie można zarzutów tych generalizować, wprawdzie niezmiernie trudne warunki istnienia, ostre formy walki o byt, — doprowadzające do gromadzenia się całej masy wzajemnych zawiści, niechęci i nieufności — tłumaczą nieco nasze egoistyczne posunięcia. Tłumaczą je, ale nie usprawiedliwiają.

Samo życie zbliża nas często do siebie. Tylko my nie umiemy temu sprostać. Bardzo często nie chcemy. Bo nas nauczycieli-związkowców nic nie dzieli. Członkowie Związku są sobie równi. Rozdziela nas tylko wartość wewnętrzna każdego z nas. Jesteśmy wśród gromady tylko tem, na co sami moralnie zasługujemy. To jest dla wszystkich jednakowo dostępne.

Potrzeba nam koniecznie więcej solidarności koleżeńskiej, więcej wzajemnego zrozumienia się i wzajemnego szacunku. Dola nauczycielska jest dzisiaj tak ciężka, że staje się wprost koszmarna. Większą szczerością, prostotą i swobodą życia, złagodzimy nasze zbyt ostre i bezwzględne rysy. Nieśmy więc sobie nawzajem pomoc tak moralną jak i materjalną, chciejmy jasno zrozumieć każdą sytuację życiową. A jednocześnie bądźmy nieugięci w postępowaniu.

B. Pleśniarski.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!

HASŁO TO POWINNO BYĆ REALIZOWANE W NASZEM CODZIENNEM ŻYCIU ZAWODOWEM I ORGANIZACYJNEM.

CZY JEST ONO REALIZOWANE NA TERENIE WASZEGO OGNISKA?

SPRAWY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE

Grono Kolegów zwróciło się do redakcji Naszego Głosu z prośbą, ażeby wobec ciężkiej sytuacji ekonomicznej nauczycielstwa, ukazywały się artykuły o treści społeczno-gospodarczej. Czyniąc zadość życzeniu owych Kolegów, zamieszczamy w niniejszym numerze dwa artykuły, które traktujemy jako zagajenie dyskusji na temat udziału nauczycielstwa w pracach społeczno-gospodarczych.

* * *

O SZERSZY ZAKRES DZIAŁANIA.

Polska Odrodzona spełniła najskrytsze marzenia wszystkich. Stanęła przed każdym otwarta droga do wiedzy, do nauki w ojczystym języku. Już nie skrycie z książki do nabożeństwa na kolanach matki, ani z katechizmu w kościele, ale otwarcie, wszyscy mogą kształcić się i piąć ku górze. Kto tylko może, uczy się. Stworzono formy, które umożliwiają jaknajszybsze nabycie wiedzy. Szkoły, kursy, odczyty, wykłady, dyskusje, zebrania — wszystko kształci, a na czele tego wszystkiego idzie nauczyciel. Sam się kształci, by innych kształcić. Płyną mu godziny, tygodnie, miesiące, mijają lata nad poznawaniem metod, nad systemem podawania wiedzy, aż powstał z tego wszystkiego zawrotny taniec, w głowach huczy jakiś wir, aż życie codzienne zatrzymało nas w tym zawrotnym pędzie, który już zaczyna ogółowi sprawiać mękę.

Dziś, jako główna podstawa do oceny pracy nauczycielskiej, zamiast błyskotliwej formy lekcyjnej, stanęła jasna i wyraźna kwestja wyników, nietylko w szkole, ale i oddziaływania na środowisko. Nie pomogą dziś wspaniałe referaty, dziś trzeba wykazać się pracą realną, widoczną, uchwytną. Nauczyciel zapędzony w wąską i ślepą uliczkę pedagogiczną, choć widział to, brnął w nią dalej owładnięty jakąś niemocą. Dopiero ciosy, które zaczęły podrywać jego byt materjalny i stanowisko społeczne, zmusiły go do obejrzenia całego widnokręgu. Nauczyciel przetarł oczy.

Nie pomogą próżne żale. Ze strony Państwa nie otrzymamy nic więcej niż to, co posiadamy, i obyśmy wobec wciąż pogłębiającej się katastrofy gospodarczej, zdołali utrzymać to, co posiadamy. Nauczyciel jako człowiek niosący światła kaganiec przed narodem, musi zrozumieć, że jest częścią podstawową środowiska i dlatego właśnie nie może się zamknąć w szkole. Musi on razem z otoczeniem organizować realne podstawy do zwycięskiej walki o lepsze wspólne jutro.

Praca ta nie będzie łatwa i nie może polegać na głoszeniu pięknych haseł, ale musi się opierać na wytwarzaniu widocznych, uchwytnych objektów.

Opatrzność dała nauczycielowi wielkie dzieło w ręce, które może przedstawić światu w formie zorganizowania produkcji wytworów wsi i ich zbytu. Wioski nasze muszą tonąć w sadach, przed chatą i szkołą niech staną barcie jak za piastowskich czasów. Trzeba także pomyśleć o racjonalnej hodowli zwierząt domowych.

W pracy tej trzeba zbliżyć się do otoczenia, przy wspólnym warsztacie trzeba stanąć z ludem w jednym szeregu, podnosząc z jego dobrobytem potęgę gospodarczą naszego państwa, a zarazem nasz byt codzienny.

Czas byśmy objęli szerszy zakres działania, a nie jego zaledwie cząstkę, jaką jest praca tylko w szkole i nad sobą.

Nierzwicki Nikodem.

O WŁASNYCH SIŁACH KU LEPSZEJ DOLI.

W obecnej dobie ogół nauczycielstwa opanował pesymizm, wywołany skrajnym niedostatkiem materjalnym. Dlatego trzeba szukać dróg do osiągnięcia radośniejszego życia i poprawy swego bytu. Do poprawy zaś bytu trzeba liczyć nie tyle na rząd, ile na własne siły.

Możliwość poprawy naszego bytu istnieje prawie w każdej i przy każdej szkole. Krótko mówiąc, szłoby tu o wyzyskanie szkolnej ziemi, a także o rozwinięcie akcji hodowlanej. Złożą się na to następujące działy: rolnictwo, sadownictwo, warzywnictwo, nasiennictwo, kwiaciarstwo, szkółkarstwo, uprawa wikliny i koszykarstwo, a dalej — hodowla drobiu, zwierząt futerkowych,, pszczelnictwo i jedwabnictwo.

Czy praca w tym kierunku ma nam dać radość życia, poprawić nasz byt i przynieść korzyści szkole i krajowi?

Gdzie jak gdzie, ale w naturze jest nieprzebrana moc piękna, cudów i radości życia, a dziś próżno szukać w duszy nauczyciela szczęścia i zapału. Dlatego praca taka, praca na łonie natury i wśród cudów żywej przyrody, może dać nam nietylko pełne zadowolenie, ale i nawet drobne korzyści materjalne.

Oczywiście napotkamy i tu na wstępne trudności, bo brak wiadomości z tych dziedzin, a trzeba także pieniędzy na rozwinięcie plantacji czy hodowli. Nie należy się tem jednak zrażać. Mamy podstawy do najpoważniejszych nawet samodzielnych studjów przyrodniczych, a pracę na ziemi trzeba zacząć od małego.

Rozwój plantacyj i hodowli może w bardzo poważnym stopniu zaważyć na naszym dobrobycie. Możemy przekonać się o tem choćby ze sprawozdań i głosów tych kolegów ,którzy zajmują się hodowlą czy też ogrodnictwem.

Praca taka związana jest przecież z pracą szkolną. W ogrodzie czy pasiece każdy nabiera dużo spokoju, pogody ducha, cichej radości wewnętrznej i zdrowia. Do klasy wchodzi z innym nastrojem, a dziatwa wyda się mu taką inną, radośną i ukochaną. W tych warunkach dopiero można zostać mistrzem w swoim zawodzie. Pokocha nas nawzajem uczeń, podpatrzy w zajęciach w sadzie, pomoże, umiłuje pracę i naturę.

Nasz przykład w plantacjach i hodowli obejmie szersze jeszcze kręgi, bo pociągnie za sobą całą wieś. I dobrze się stanie. Wzrośnie kultura, powstanie masowa produkcja, która i miejsce zbytu i lepsze ceny uzyskać może. Będzie to też w całem tego słowa znaczeniu wielka, twórcza, prawdziwa praca społeczna nauczyciela.

W miastach powinny powstać nauczycielskie spółdzielnie spożywcze. Smutnem doświadczeniem z przeszłości zrażać się tutaj nie trzeba. Były wtenczas inne czasy, czasy zmiennych konjunktur. Nie trzeba się też zrażać niedogodnością brania towarów zdaleka od konsumentów leżącej centrali. Przy odpowiedniej organizacji możnaby np. zwozić zamówione artykuły dla lokalnej grupy konsumentów, czy do miejscowej szkoły lub umówionego miejsca, lub urządzić filje.

Centrala handlowa nauczycieli winna rozszerzyć zakres swej działalności. Jej obowiązkiem byłoby odbierać masową produkcję wiejskich kolegów bądź na własny użytek, bądź w charakterze pośrednictwa do dalszej rozsprzedaży. Niewątpliwie nauczycielstwo w mieście jadłoby wysokiego gatunku i po tańszych cenach miód, warzywo, owoce, jaja, ser, masło. Sam kontakt handlowy miasta ze wsią pomiędzy koleżeństwem dałby dużo przyjemności, a także i korzyści.

Poruszyliśmy zagadnienie, jak o własnych siłach dojść do lepszej doli. Artykuł ten z pewnością nie jest cudownem zaklęciem na natychmiastową poprawę. W przewidywaniu długiej pracy, sądzimy, że na łamach Naszego Głosu powinniśmy się także wypowiadać i o sprawach naszego codziennego bytu. Apelujemy przeto o to wypowiadanie się, o podawanie konkretnych wskazań, jak w obecnej naszej ciężkiej sytuacji materjalnej, ułatwić sobie życie codzienne, a zarazem przez społeczno-gospodarczą pracę podnosić dobrobyt całego społeczeństwa.

Jan Kozłowski.

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

KONFERENCJA W SPRAWIE EGZAMINU PRAKTYCZNEGO.

W dniu 22 lutego br. odbyła się w Poznaniu konferencja, poświęcona zagadnieniu przygotowania nauczycieli do egzaminu praktycznego. W konferencji tej, która została zorganizowana przez Okręgowy Wydział Pedagogiczny, wziął udział p. wizytator Godecki, kilku pp. inspektorów szkolnych i 26 członków Komisyj Egzaminacyjnych z Okręgu.

Przewodniczył konferencji kol. Kopeć, który w zagajeniu wyjaśnił cel konferencji i stanowisko Z. N. P. w sprawie kształcenia nauczycieli. Obszerny referat na temat: „Program pracy nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego", wygłosił kol. dr. Schwarz. Drugi referat: „Forma i treść egzaminu praktycznego", wygłosił kol. mgr. Bieda. W żywej dyskusji nad referatami zabrali głos kol. kol.: Swiebocki, Danielewska, Grabowski, Wierzbanowski, Lesiecki i Gołaś. Zabrał także głos p. wizytator Godecki, który podkreślił najważniejsze postanowienia instrukcji i obszernie omówił zadania Komisyj Egzaminacyjnych.

W wyniku dyskusji ustalono następujące tezy:

1. Pierwsze lata pracy szkolnej nauczyciela mają szczególne znaczenie dla urobienia jego postawy pedagogicznej. Z tego względu młode nauczycielstwo wymaga szczególnej opieki ze strony wadz szkolnych i organizacji zawodowej.
2. Pogłębienie przygotowania zawodowego młodego nauczyciela musi mieć charakter wybitnie praktyczny. W szczególności należy zaznajomić go z dobremi wzorami nowoczesnej praktyki pedagogicznej, drogą hospitowania w szkołach i klasach odpowiednio dobranych.
3. Egzamin praktyczny winien odbyć się w szkole kandydata i powinien zbadać zdolności wychowawcze i dydaktyczne przez:
   a) badanie wyników pracy z uwzględnieniem trudności wypływających z danego środowiska;
   b) badanie ogólnej orjentacji i uzdolnień kandydata do swego zawodu.

Apelem o koleżeńską opiekę nad przygotowującem się do drugiego egzaminu nauczycielstwem; przewodniczący zamknął konferencję.

KOMUNIKATY ZARZĄDU OKRĘGOWEGO.

Dni i godziny urzędowania członków Zarządu Okręgowego.

Wydział Organizacyjny Okręgu Z. N. P. komunikuje, że ustalone zostały następujące dyżury członków Zarządu Okręgowego:

Prezes Okręgu — kol. M. Kopeć we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17—19-tej.

Przew. Wydz. Organ. — kol. K. Kurpiewski — poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19-tej.

Przew. Wydz. Fin. — kol. I. Gumułkówna — poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19-tej.

Przew. Wydz. Obr. Praw. — kol. J. Kania — w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—19-tej.

Ponadto na życzenie koleżanek i kolegów z terenu załatwia porady prawne w każdą sobotę po 1-szym od godz. 17—19-tej.

Przew. Wydz. Pedag. — dr. Schwarz — wtorki i piątki od godz. 17—18-tej.

W tych dniach odbywają się dyżury również i w poradni Zawodowej.

Sprawy W. K. N. załatwia kol. Galant w sobotę od godz. 17—18-tej.

Przew. Wydz. Pracy Społecznej — kol. Cichy i kol. Pawuła — wtorki od godz. 17—18-tej.

Sekcja Szkol. Średniego — środy od godz. 17—18-tej.

Sekcja Szkol. Specjal. — piątki od godz. 18—19-tej.

Biuro Okręgu czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10—12-tej i od 17—19-tej.

Przyjmowanie nowych członków.

Informujemy Zarządy Ognisk, iż na podstawie nowego statutu Z. N. P. nie należy już nadsyłać do Okręgu deklaracyj nowoprzyjętych członków do zatwierdzenia, gdyż na podstawie art. 14, 15, 16 i 17 przyjmowanie ich załatwiają Zarządy Ognisk we własnym zakresie. — Do Zarządu Okręgu wystarczy tylko donieść ilu członków w danym miesiącu przybyło, podając ich nazwiska.

Legitymacje Z. N. P.

Zamówienia na legitymacje należy kierować wprost do Zarządu Głównego w Warszawie (konto P. K. O. 435), po uprzedniem wpłaceniu należności, obliczonej po 1,50 zł za legitymację skórzaną i po 0,75 zł za płócienną.

Koszta lustracji Ognisk.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że koszta lustracyj Ognisk przez Oddziały Pow. ponoszą Oddziały Powiatowe. Zarząd Okręgu pokrywa tylko takie koszta lustracyj, które zostały dokonane przez delegata Okręgu na specjalne zlecenie Prezydjum.

Zjazdy.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Grodzkich dołożą wszelkich starań, ażeby w okresie wiosennym odbyły się nadzwyczajne Zjazdy powiatowe lub obwodowe, mające na celu wzmożenie tętna życia organizacyjnego i omówienie aktualnych zagadnień szkolnych i społecznych.

Na zjazdy te Zarząd Okręgu wydeleguje swoich przedstawicieli, którzy wygłoszą odpowiednie referaty. Porządek obrad i termin Zjazdu należy zgłaszać możliwie wcześniej, ewentualnie porozumieć się uprzednio, by uzgodnić terminy.

Porady i obrony prawne.

Wszelkie sprawy dotyczące porady i obrony prawnej należy kierować do Okręgu drogą organizacyjną, gdyż pomijanie tej drogi utrudnia pracę i opóźnia załatwienie sprawy.

Członkowie, którzy zwracają się osobiście do Okręgu o pomoc lub obronę prawną, powinni posiadać zaświadczenie Ogniska stwierdzające przynależność organizacyjną.

Dla nieczłonków, Wydz. Obr. Prawnej żadnych wskazówek i rad nie udziela.

Jednocześnie komunikujemy, iż sprawy naszych członków wymagające interwencji na terenie Kur. Okr. Szk. Poz., załatwiane są co tydzień, w każdy poniedziałek od godz. 12—15-tej.

Zebrania w obronie oświaty powszechnej.

Stosownie do okólnika Zarządu Głównego w sprawie zorganizowania w każdej większej miejscowości zebrań przedstawicieli organizacyj społecznych w obronie zagrożonej oświaty powszechnej, należy zebrania te odbywać po uprzedniem należytem ich przygotowaniu. Dotychczas odbyły się te zebrania w Toruniu, Poznaniu, Jarocinie, Gostyniu, Mogilnie i Inowrocławiu. Niewątpliwie odbyły się także i w innych miejscowościach, jednakże dotychczas nie nadesłano do Zarządu Okręgowego sprawozdań z tych zebrań.

W organizowaniu zebrań stowarzyszeń społecznych i oświatowych w obronie oświaty powszechnej należy wzorować się na materjale zebranym w sprawozdaniu ze Zjazdu w Warszawie. Sprawozdania z odbytych zebrań należy przesyłać do Zarządu Okręgowego, a uchwały i rezolucje do władz wskazanych w okólniku.

(—) **K. Kurpiewski**
Przew. Wydz. Organiz.

(—) **M. Kopeć**
Prezes Okręgu.

KURS PEDAGOGIKI PRAKTYCZNEJ W ZAKOPANEM.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Poznaniu, zwyczajem lat ubiegłych, organizuje w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia rb. w Zakopanem Kurs Pedagogiki Praktycznej, połączony z wczasami. Zajęcia na kursie tym prowadzone będą w ten sposób, ażeby dać możność słuchaczom nietylko zdobycie pewnego zasobu wiadomości, mającego przedewszystkiem znaczenie w pracy szkolnej, szczególnie przy realizowaniu nowych programów, ale i poznanie tego przepięknego zakątka Polski, jakim jest Zakopane.

Program kursu obejmuje następujące zagadnienia:

1. Statut i program szkoły powszechnej w świetle teorji kultury i nowych prądów pedagogicznych i społecznych.
2. Rozwój indywidualności na tle środowiska z uwzględnieniem metod badania.
3. Zagadnienie nauczania rachunków w szkole powszechnej na tle realizacji nowych programów.

4. Organizacja nauczania i wychowania w szkole powszechnej.
5. Rola nauczyciela i Związku Nauczycielstwa Polskiego w Polsce w świetle współczesnych prądów kulturalnych, społecznych i gospodarczych.

Wykładów codziennie będzie po 3 godz., a resztę czasu poświęca się na wycieczki i różne rozrywki. W programie przewiduje się wycieczkę naokoło Tatr, w Pieniny, do Morskiego Oka, do Doliny Kościeliskiej itp. Niezależnie od tego słuchacze będą mieli możność wzięcia udziału w Święcie Gór. Duży nacisk położony będzie na zorganizowanie życia towarzyskiego na kursie w formie zabaw, wieczornic, chóru, gier świetlicowych itp.

Opłata za cały kurs dla członków związku wynosi 35,— zł. W kwocie tej mieszczą się wydatki następujące: opłata za naukę, mieszkanie, i korzystanie ze świetlicy. Co do utrzymania, to koszta w Zakopanem wynosić będą przeciętnie od 2,— zł do 2,50 zł dziennie. Kierownictwo kursu poczyni odpowiednie strania, aby zapewnić wszystkim możliwie dogodne warunki.

Zgłoszenia nadsyłać należy jaknajwcześniej pod adresem Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Poznaniu, ul. Jasna 11, m. 7 wraz z zadatkiem 15,— zł, gdyż tylko takie zgłoszenia będą kolejno brane w rachubę. Zadatek wpłaca się czekiem P. K. O. Nr. 208.262, zaznaczając na odwrocie „Kurs Pedagogiki Praktycznej w Zakopanem".

Wobec konieczności poczynienia pewnych przygotowań, związanych z wydatkami, zaznaczamy iż zadatku zasadniczo nie zwraca się. Ostateczny i nieodwołalny termin zgłoszeń na kurs upływa z **dniem 5-go czerwca br.**

Ponieważ przewidujemy liczną frekwencję radzimy przeto nie zwlekać z zapisywaniem się, gdyż w roku ubiegłym z przykrością zmuszeni byliśmy wiele zgłoszeń, które wpłynęły późno, załatwić odmownie wskutek braku miejsc. Niech więc każdy, kto chce mile i pożytecznie spędzić wakacje, czemprędzej zapisze się na Kurs Pedagogiki Praktycznej w Zakopanem.

Dalsze informacje podawać będziemy stale w specjalnych komunikatach organizacyjnych.

KOLONJA LECZNICZA W INOWROCŁAWIU.

Zarząd Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Inowrocławiu organizuje jak w latach ubiegłych kolonję leczniczą dla członków Z. N. P. i ich rodzin. Kolonja lecznicza mieścić się będzie w publ. szkole powszechnej nr. 8 im. Marszałka Piłsudskiego (dawniej szkoła wydziałowa męska) w Inowrocławiu. Opłata za wspólne mieszkanie — osobno dla pań i panów — od 2 do 6 osób w jednej sali wyniesie dziennie 1,— zł. Utrzymanie dzienne będzie wynosiło 2,50 zł. Pomieszczenie będzie na 50 osób w jednym okresie. Pierwszy okres rozpocznie się dnia 26 czerwca i trwać będzie do 25 lipca br., drugi okres od 26 lipca do 20 sierpnia br. Członkowie kolonji otrzymają 50% zniżki cen na kąpiele solankowe i 25% na kąpiele borowinowe oraz na inne

zabiegi lecznicze. Jednorazowa porada lekarska wynosi 5,— zł. Solanka, ług i borowina Inowrocławska leczą wadliwą przemianę materji (artretyzm, podagrę), gościec stawów i mięśni, choroby kobiece, choroby dzieci, choroby serca i naczyń krwionośnych (sklerozę), choroby nerwowe, zakatarzenia dróg oddechowych itp. Najnowsze urządzenia: emanatorjum radowe. Zadatek należy wpłacać w kwocie 20,— zł do końca maja br. w Powiatowej Kasie Oszczędności w Inowrocławiu — konto P. K. O. Nr. 207 038, zaznaczając na odwrotnej stronie blankietu: Kolonja Lecznicza Oddziału Grodzkiego Nr. 42 476. Zadatku nie zwraca się, po zgłoszeniu się na kolonji opłaca się zgóry za 4-ro tygodniowy pobyt. Zgłoszeń na krótszy pobyt nie będzie się uwzględniać. Zgłoszenia z podaniem terminu pobytu (w 1 czy 2 okresie) przyjmuje i inofrmacyj udziela kol. Kusińska Jan, kierownik szkoły powszechnej nr. 1 w Inowrocławiu.

Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

Przy wyjeździe na kolonję należy zabrać ze sobą poduszkę, koc i bielizną pościelową.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW I OGNISK.

Inowrocław. — Dnia 8 lutego rb. odbyło się plenarne zebranie Ogniska. Zebranie zagaił kol. Kusiński, który dał krótkie sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego w Bydgoszczy. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w Warszawie złożył prezes Oddziału powiatowego kol. Staniek.

Referat na temat: „Samokształcenie i dokształcenie naucz.", wygłosił kolega Bubniak.

Dnia 15 lutego rb. odbyła się w Inowrocławiu zabawa Ogniska Z. N. P., w której wzięli udział pp. Inspektorzy Szkolni: Halardziński, Marchwicki, Frankowski. Nastrój był bardzo miły, pełen swobody i zdrowego humoru.

Poznań. — Dnia 26 stycznia rb. odbyło się walne zebranie Oddz. Grodzkiego, poświęcone sprawozdaniu ze Zjazdu Delegatów w Warszawie i omówieniu aktualnych spraw organizacyjnych w dziedzinie prawno-służbowej nauczycielstwa. Referat na temat: „Nauczyciel w świetle obecnych przepisów prawno-służbowych", wygłosił kol. Kurpiewski. W dyskusji zabierało głos szereg mówców, popierając wywody referenta. Uchwalono szereg wniosków, a przedewszystkiem postanowiono rozbudować akcję samopomocy koleżeńskiej.

Jarocin. — Likwidacyjny Komitet Nauczycielski w Jarocinie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniu 12 lutego rb. wpłacona została kwota 110,— zł na Fundusz Wdów i Sierot im. Prezesa St. Nowaka.

Leszno. — Dnia 15 lutego rb. odbyło się nadzwyczajne zebranie Oddz. Powiatowego. Na zebraniu przewodniczył prezes kol. Lewczenko. Sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie bardzo szczegółowo i rzeczowo złożył kol. delegat tamtejszego Oddziału. W zebraniu z ramienia Okręgu brał udział kol. Karol Kurpiewski, przew. Wydz. Organ., który wygłosił referat na temat aktualnych zagadnień organizacyjnych i szkolnych. — Praca w Oddziale rozwija się dzięki staraniom prezydjum, a w szczególności kol. prezesa Lewczenki. Po zebraniu Oddz. odbyło się posiedzenie Zarz. Ogniska w Lesznie, z udziałem delegata Okręgu.

Dąbrówka k/Mogilna. — Z dniem 1 lutego 1936 roku zorganizowano Ognisko w Dąbrowie k/Mogilna. Od dawna istniała potrzeba zorganizowania tutaj okolicznego Nauczycielstwa, które do dziś przeważnie żyło luzem. Nowopowstałe Ognisko koncentruje u siebie wszystkich okolicznych Kolegów w promieniu 6 km. Przynależenie do Ognisk sąsiednich jak Mogilna i Pakości ze względu na odległość było niemożliwe,

a Koleżeństwo dotychczas należące do Ogniska nie mogło korzystać należycie z pracy organizacyjnej.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 18 stycznia br., na którem uczestniczył członek Zarządu Oddz. Pow. kol. Rembacz. Zgromadzeni Koledzy wyrazili zgodę na założenie Ogniska, — wobec czego wybrano tymczasowy zarząd z prezesem kol. Kośmidrem Wincentym z Dąbrowy na czele. Nadzwyczajne zebranie zwołano w dniu 15 lutego rb. u kol. Gryczki Bolesława w Sucharzewie. Na to zebranie zaproszono delegata Zarządu Oddziału Powiatowego kol. Zielniaka z Mogilna, który wygłosił obszerny referat organizacyjny.

Po odczytaniu pisma Zarządu Głównego Z. N. P. — zatwierdzającego Ognisko w Dąbrowie k/Mogilna przystąpiono do wyboru zarządu na okres sprawozdawczy — i wybrano: kol. Kośmidra Wincentego — prezesem, kol. Kierzykowskiego Kornela — przew. Wydz. Org., kol. Filodę Alfonsa — przew. Wydziału Finansowego, Koracha Albina — przew. Wydz. Pedagogicznego, kol. Stanisława Eibicha — przew. Wydz. Pracy Społecznej, kol. Strzeleckiego Jana — subarbitrem sądu koleżeńskiego, oraz kol. kol. Gryczkę Bolesława, Janównę Janinę i Szperlińskiego Władysława członkami Komisji Kontrolującej.

Po zebraniu odbyła się koleżeńska herbatka z tańcami — zorganizowana przez tymczasowy zarząd Ogniska.

Wągrówiec. — W dniu 29 lutego br. odbyło się zebranie członków wszystkich Ognisk powiatu wągrowieckiego.

Na porządku obrad były sprawozdania: a) z IV Zjazdu Delegatów w Warszawie; b) ze Zjazdu Przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych w Poznaniu.

Prezes Oddziału Powiatowego kol. Biłozor zagajając zebranie zaznaczył, że opóźnienie zebrania nastąpiło wskutek obłożnej choroby delegata, poczem po przyjęciu przez zebranych porządku obrad, zobrazował dość dokładnie przebieg obrad delegatów 6, 7 i 8 stycznia. Notatki skrupulatnie poczynione na Zjeździe, pozwoliły delegatowi odtworzyć wiernie i żywo przebieg ciężkiej i żmudnej pracy Zjazdu.

Obrady toczące się od rana do późnej nocy, wymagały dużego nakładu sił ze strony delegatów, a zwłaszcza delegatów tych Oddziałów Powiatowych, które reprezentowane były przez jedną wyłącznie osobę.

Praca Zarządu Głównego w dziedzinie gospodarczej i polityki organizacyjnej, po szczegółowej niekiedy namiętnej analizie, doznała oprobaty delegatów.

Z zadowoleniem przyjęli zebrani deklarację Prezesa kol. Kolanki o zdecydowanej walce w obronie szkoły i nauczyciela, o mocnem postawieniu naszej organizacji zdala od waśni politycznych, opracowania w najbliższej przyszłości programu ratowania powszechności nauczania i współpracy Z. N. P. ze światem pracy w kierunku obrony szkoły i nauczyciela.

Po sprawozdaniu ze Zjazdu Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych, rozwinęła się dyskusja, w której brali udział kol.: Szewczyk, Ziemnicki, Ciemnoczołowski,, Itman, Szeferówna i Pomorski.

Po sprawozdaniu przew. Wydz. Pedagogicznego o programie pracy opracowanym na zjeździe w Poznaniu, zebrani zlecili kol. Szeflerównie dostosować program do warunków pracy na prowincji.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego, rejestracji Ognisk w Starostwie Powiatowem i składek 10-cio groszowych na rzecz Oddziału, podejmując uchwałę, by Ogniska, które zalegają ze składkami niezwłocznie przekazały je do Oddziału Powiatowego.

Oddział Grodzki, Grudziądz. — W dniu 15 stycznia odbyło się w Grudziądzu w auli gimnazjum im. J. Sobieskiego bardzo liczne zebranie nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich zwołane przez Oddział Grodzki Z. N. P.

Po zagajeniu prezesa kol. Wieczyńskiego i po wykazaniu zdobyczy, jakie zawdzięcza całe nauczycielstwo Związkowi Naucz. Polskiego zabrał głos p. wiz. Godecki, celem wygłoszenia referatu o kształceniu osobowości dziecka.

W referacie zostało podkreślone ujemne oddziaływanie środowiska na kształtowanie się osobowości przez angażowanie się danej jednostki do pracy w wielu organizacjach i instytucjach społecznych. Taki stan rzeczy może doprowadzić nawet do zwolnienia danej jednostki z zajmowanego stanowiska wskutek zaniedbania spraw

zawodowych. Zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem referatu oklaskując hucznie wywody referenta.

Dalsza część zebrania odbyła się w dniu 21. I. 1936 r. Omówiono i przedyskutowano sprawozdanie ze zjazdu w Bydgoszczy i w Warszawie, uchwalając rezolucję o budowie szkół powszechnych w Grudziądzu. Poza tem poruszono sprawę prasy i herbatki koleżeńskiej.

Zbąszyń. — Dnia 15. I. 1936 r. odbyło się zebranie Ogniska Z. N. P. w Zbąszyniu. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Ogn. kol. Rewersa Stefana przystąpiono do sprawozdań ze Zjazdów Okręgowych, Delegatów oraz Oświatowego. Kol. kier. Wojciechowski przedstawił przebieg Zjazdu Okręgowego w Bydgoszczy. Zaznaczył, że Zjazd był licznie reprezentowany, streścił krótko referaty wygłoszone na Zjeździe oraz podał rezolucje uchwalone przez Zjazd.

Delegatem na Zjazd Delegatów w Warszawie był kol. Rewers. Zebrani wysłuchali szczegółowe sprawozdanie z całego przebiegu Zjazdu, równocześnie kol. Rewers zaznajomił zebranych ze wszystkiemi uchwałami Zjazdu. Również kol. Rewers przedstawił przebieg Zjazdu Oświatowego w Warszawie.

Dnia 7 lutego r. b. odbyło się walne zebranie Ogniska Z. N. P., na którem omawiano sprawę zorganizowania Międzyorganizacyjnego Komitetu Obrony Oświaty Powszechnej, funduszu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, świadczeń samorządowych na rzecz szkół, a niezależnie od tego wiele czasu poświęcono omówieniu zagadnień natury organizacyjnej. Obrady nacechowane były troską o los szkoły, nauczyciela, oraz rozwój Z. N. P.

Sierakowice. — W sobotę, dnia 21 marca 1936 r. odbyło się miesięczne zebranie Ogniska Sierakowice u kol. prezesa Skórowskiego w Tuchlinie.

Zebranie zagaił kol. prezes, witając serdecznie przybyłych kolegów. W krótkich a treściwych słowach wyraził żal po stracie drogiego nam śp. kol. prezesa Stanisława Nowaka, oddając należny mu hołd przez powstanie i minutowe milczenie. Równocześnie postanowiono noszenie 6-ciotygodniowej żałoby na odznakach Z. N. P.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez kol. Brzoskowskiego, kol. Skórowski przystąpił do szczegółowego zreferowania obrad Sprawozdawczego Zjazdu w Bydgoszczy, na którym był delegatem naszego Ogniska. Następnie kol. Kostecki przedstawił sprawozdanie finansowe z „Wieczoru naucz.", odbytego w karnawale, który udał się w całej pełni. Punktem następnym było referowanie przez kol. Brzoskowskiego statutu Związku — a mianowicie: Komórki organizacyjne Związku. Po dyskusji i wolnych wnioskach zebranie zamknięto. Na zakończenie odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Po zebraniu gospodarz kol. Skórowski zwyczajem Ogniska, jak również z okazji swoich imienin, zaprosił wszystkich obecnych na kolację, na której to w miłej atmosferze, wzajemnej życzliwości, przy wspólnym śpiewie zabawiano się do późna, czując tę spójnię Związkową jako jedno silne ogniwo zamykające w sobie dobrane jednostki.

KARNOŚĆ ORGANIZACYJNA

SOLIDARNOŚĆ,

AKTYWNOŚĆ,

ODPOWIEDZIALNOŚĆ,

— to podstawy istnienia i rozwoju

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO!

KRONIKA BIEŻĄCA

OKRĘGOWY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W niedzielę, dnia 15 marca br. odbył się Walny Zjazd Z. H. P. Okręgu Wielkopolskiego. Zarząd Okręgowy Z. N. P. reprezentował kol. Pawuła Franciszek, który składając Zjazdowi życzenia pomyślnych obrad, w krótkiem przemówieniu scharakteryzował łączność obydwóch organizacji, wyrażającą się w realizowanych zadaniach i powiązaniu poprzez wychowawców.

OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBL. SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W dniu 28 marca odbył się w Poznaniu Zjazd Delegatów Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. z terenu całego Okręgu Szkolnego.

Jak ze złożonego na tym zjeździe sprawozdania wynika, organizacja słabnie z powodu ubytku w roku sprawozdawczym 462 kół i 7.355 członków. Także fundusze zmniejszyły się o ⅓ poprzednich wpływów. Dzięki jednak wysiłkowi nauczycielstwa, który w zagajeniu Zjazdu oraz w sprawozdaniu należycie ocenił prezes Zarządu Okręgowego p. rektor U. P. prof. dr. Runge, praca posuwa się wgłąb i umacnia się w istniejących 1.416 placówkach organizacyjnych.

Potrzebę rozwoju Towarzystwa na naszym terenie uzasadnia aż nadto wyraziście ilość i stan izb lekcyjnych. Okazuje się, że w naszym Okręgu znajduje się zaledwie 5.564 izb szkolnych o powierzchni 50 m^2 zamiast koniecznej o tej powierzchni 12.993 izb lekcyjnych. Wszystkich izb, a więc i o mniejszej powierzchni niż 50 m^2, istnieje w naszym Okręgu 8.556. W izbach tych mieści się 519.728 uczniów, a więc na 1 izbę przypada przeciętnie 60 uczniów. Znajdują się jednak i takie izby, w których musi się pomieścić 80 i 90 uczniów. Stan ten musi ulec zmianie na lepsze w najbliższym czasie przez wybudowanie potrzebnej ilości odpowiednich dla dzisiejszych warunków izb szkolnych.

Zarząd Okręgowy Towarzystwa Pop. Bud. Szkół Powsz. przyczynił się w roku sprawozdawczym do wybudowania 38 izb lekcyjnych, w których znalazło wygodne pomieszczenie 1.500 dzieci. Wybudowano całkowicie lub przyczyniono się do wybudowania izb szkolnych w Więcborku, Gotelpie, Gutowie, Maciejowie, Poznaniu, Antoninku, Książu, Czerwonaku, Starzynie, Gdyni, Mieszkowie, Bliżycach i w Cielurzu. Nadto rozdzielono pomocy naukowych za kwotę 50.000 zł.

Możliwości finansowe Zarządu Okręgowego Towarzystwa wobec istniejących potrzeb są oczywiście niewystarczające. Zaradzić brakom może jedynie intensywna działalność Kół Towarzystwa, polegająca na jednaniu dla idei Towarzystwa nowych członków i płacenie przez tych członków należnych składek.

W obszernej dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos szereg delegatów. M. in. kol. M. Kopeć po zanalizowaniu sprawozdania i wyra-

żeniu opinji nauczycielstwa dotyczącej działalności Towarzystwa, domagał się liczniejszego przedstawicielstwa w Zarządzie Okręgowym i nauczycielstwa i społeczeństwa, a to w tym celu, ażeby członkowie nie uważali Towarzystwa za pewnego rodzaju urząd skarbowy administracji szkolnej, a nauczycieli, zbierających składki członkowskie, za egzekutorów tego urzędu.

Zgłoszony wniosek został uwzględniony przez wybranie do Zarządu Okręgowego kol. A. Jobkego z Bydgoszczy. Obecnie więc w Zarządzie Okręgowym Towarzystwa reprezentują nauczycielstwo kol. Kopeć i kol. Jobke oraz p. kier. Ikert z Poznania.

Obecny Zarząd Okręgowy Towarzystwa, działający pod przewodnictwem szczerze oddanego sprawie idei Towarzystwa Rektora U. P. p. prof. dr. Rungego, został w miejsce ustępujących p. nacz. Glinickiego i p. radcy Jeszkego uzupełniony przez wybranie członkami Zarządu p. wizyt. Zawidzkiego i p. radcy Andersa.

WZMOCNIENIE POLICJI PAŃSTWOWEJ W POZNANIU.

Jak doniosła prasa, z początkiem kwietnia zostaną wzmocnione w Poznaniu rezerwy policji państwowej o 100 posterunkowych. Zachodzi pytanie kiedy wobec wzmożonego przyrostu liczby dzieci szkolnych zostanie powiększona ilość etatów nauczycielskich i w Poznaniu i w innych miastach w naszym Okręgu? Bo jak dotychczas, to słychać stale o redukcji tych etatów. A tymczasem siły nauczycielstwa wskutek przepełnienia klas są u kresu wyczerpania. Możeby wobec tego odpowiednie czynniki zwróciły także uwagę na konieczność zapewnienia naszej młodzieży szkolnej lepszych warunków nauczania i wychowywania przez powiększenie liczby etatów nauczycielskich, o które i władze szkolne i nauczycielstwo bezskutecznie starają się już od kilku lat. Inaczej wnet trzeba będzie znowu powiększać rezerwy policji, bo wiadomo przecież, że im mniej szkół i nauczycieli, tem więcej trzeba policji i więzień. A społeczeństwo niewątpliwie woli i domaga się więcej szkół niż więzień, domaga się odpowiednich warunków nauczania i wychowania dla swych dzieci.

NOWE SZKOŁY POWSZECHNE NA ŚLĄSKU.

Niedawno obchodzono na Śląsku „jubileusz" wybudowania otwarcia 100 nowej szkoły powszechnej. A są to szkoły wybudowane według najnowszych wymagań higjenicznych, praktycznych, a zarazem estetycznych. Wyrażając naszą radość z powodu tego zrozumienia potrzeb szkolnictwa powszechnego w naszej sąsiedniej prastarej dzielnicy śląskiej, niestety ze smutkiem musimy zauważyć, że w naszym Okręgu chyba nikt z żyjących takiego pięknego jubileuszu nie dożyje, jeśli rozbudowa szkolnictwa pójdzie w takiem tempie jak dotychczas. A przecież u nas potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego są chyba takie same jak na Śląsku.

WYCIECZKA NAUCZYCIELSTWA ZE ŚLĄSKA.

Celem zapoznania się ze szkolnictwem w naszym Okręgu, w ostatnich dniach marca przybyła do Poznania wycieczka 64 nauczycielek i nauczycieli ze Śląska. Wycieczka ta, podejmowana gościnnie przez Pana Kuratora d-ra Pollaka i przedstawicieli władz szkolnych, zwiedziła szereg szkół w Poznaniu i w różnych miastach w województwach poznańskiem i pomorskiem.

PROGRAM

wycieczek i kolonij Zarządu Okręgowego Związku Naucz. Pol. w Krakowie.

W czasie feryj letnich od 21 czerwca do końca sierpnia br. urządzone zostaną następujące wycieczki i kolonje.

Wycieczka po zachodniej Polsce i nad Bałtyk z 10-dniowym wypoczynkiem w Helu, ze zwiedzeniem Katowic, Poznania, Gniezna, Torunia, Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Kartuz itd.

Wycieczka **po Austrji** ze zwiedzeniem Wiednia, Salzburga, Salzkammergutu, Insbrucku, Bregenz, jeziora Bodeńskiego, Schaffhausen, Grossglockner 3990 m. i **Jugosławji** ze zwiedzeniem Zagrzebia, Suszaku, Splitu, Dubrownika, Wenecji, Padwy, Budapesztu, z pobytem wypoczynkowym na wyspie Rab.

Wycieczka po Kresach Wschodnich i Polsce środkowej zwiedzi Poznań, Gniezno, Inowrocław, Kruszwicę, Łódź, Sandomierz, Lublin, Puławy, Kazimierz n/Wisłą, Pińsk, Nowogródek, Wilno, Troki, jezioro Narocz.

Wycieczka po Polsce Zachodniej obejmie zwiedzenie Krakowa, Wieliczki, Niepołomić i południowej części kraju od źródeł Wisły, aż po Krynicę.

Wycieczka na Huculszczyznę i Podole obejmie zwiedzenie Gorganów, Beskidu wschodniego z Czarnohorą, okolice nafty, Borysław, Truskawiec, Jaremcze, Worochtę, Zaleszczyki, Lwów i Tarnopol.

Wycieczka szlakiem Beskidu obejmie zwiedzenie uzdrowisk i miejscowości przemysłowych na szlaku Beskidu niskiego i Bieszczadów, źródeł Sanu, przełęcz Łupkowską i Użocką.

Kolonja wypoczynkowa w Helu. W czasie od 20. VI. do 30. VIII. urządzoną będzie wypoczynkowa kolonja nad Bałtykiem w Helu.

Dokładne programy z kosztorysami powyższych imprez przesyła Zarząd Okręgu „Sekcja Wczasów", Kraków, ul. Szewska 20, po przesłaniu znaczka pocztowego.

KOŁO B. SŁUCHACZY PAŃSTW. W. K. N. W WARSZAWIE.

W styczniu br. odbył się zjazd b. słuchaczy Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie. W zjeździe udział wzięło ponad 80 osób,

głównie z ostatnich roczników. Celem podtrzymania więzów koleżeńskich, urządzania zjazdów dorocznych, wspólnych wycieczek itp. zostało założone Koło b. słuchaczy W. K. N.

Uczestnicy zjazdu uchwalili statut, oraz wybrali zarząd Koła. Koleżanki i Koledzy, byli słuchacze W. K. N., którzy pragną zapisać się na członka Koła, proszeni są o nadsyłanie swoich adresów i składki rocznej w wysokości 1,— zł, na konto P. K. O. Nr. 15.215. Adres: Koła b. słuchaczy Państw. W. K. N., Warszawa, Jezuicka 4.

ZAMIANY POSAD.

Zamienię etat w 7 kl. szkole w Częstochowie, szkoła obok Jasnej Góry, ze względów rodzinnych na równorzędną posadę nauczycielską w Poznaniu. Koszta przeniesienia zwrócę.

Zgłoszenia: Poznań, ul. Jasna 11 m. 7 dla Grzebieniowej.

* * *

Ze względów rodzinnych zamienię trzyklasówkę w powiecie toruńskim, okolica zdrowa, lasy, dobra komunikacja autobusowa, mieszkanie w szkole, na okolicę bliżej Poznania. Najchętniej osoba, która mogłaby udzielać zarazem religji ewangelickiej.

Zgłoszenia: Zarząd Okręg. Związku Naucz. Polskiego, Poznań, ul. Jasna 11 dla Heni.

W dniu 30 grudnia 1935 roku zmarł śp. **kol. Wojciech Kurth,** członek Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Grudziądzu.

W zmarłym tracimy dobrego kolegę, cichego a zdecydowanego pracownika społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 27 lutego 1936 r. zmarł w 35 roku życia, a w 16 roku służby nauczycielskiej **śp. Maksymiljan Kamieniarz,** nauczyciel szkoły powsz. w Maniewie powiatu obornickiego, członek Ogniska Z. N. P. w Obornikach. Kochany kolega, wierny przyjaciel, pozostawił po sobie głęboki żal i szczery smutek wśród koleżeństwa. Osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Cześć Jego pamięci!

NOWOŚCI WYDAWNICZE

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO REGJONALNE.

Znajomość regjonu i środowiska odgrywa coraz większą rolę w nauczaniu i wychowaniu. Organizowane przez władze szkolne kursy czy konferencje środowiskowe mogą w pewnym zakresie zagadnienie skonkretyzować, jednak nie uwalniają one od samodzielnych badań, gdyż każda miejscowość musi być opracowana oddzielnie. Nauczycielstwo oddawna odczuwało potrzebę takiej pracy, czego dowodem np. napisanie przed kilku laty historji Tucholi przez sekcję historyczną Ogniska lub też ostatnio wydana broszurka pt. „Wiadomości z historji regjonalnej obwodu szkolnego nowotomyskiego“, opracowana zbiorowo przez nauczycielstwo pod redakcją kol. Stefana Rewersa, przewodniczącego Wydz. Ped. Oddziału Z. N. P. w Nowym Tomyślu. A takich przykładów znalazłoby się zapewne więcej, jakkolwiek w wielu, bardzo wielu miejscowościach brak jest dostępnych materjałów o środowisku, szczególnie o jego przeszłości. W licznych wypadkach opracowania historyczne już istnieją, jednak ukryte są przed oczyma tych, którzy ich w pracy swej potrzebują. Obecnie wszystko to wydobywa na powierzchnię i udostępnia szerokim rzeszom dyrektor Bibljoteki Raczyńskich, Dr. Andrzej Wojtkowski w dziele pt. „Bibljografja historji Wielkopolski“, wydawanej zeszytami przez Towarzystwo Miłośników Historji w Poznaniu. Dotychczas ukazało się 7 zeszytów. Warto przypatrzeć się im bliżej, bo może to zainteresować tych, którzy mają zamiar zabrać się do opracowania dziejów swego środowiska. Zresztą każdy nauczyciel, uczący historji, zainteresuje się niewątpliwie wydawnictwem, które może mu ułatwić pracę.

W części I. Bibljografji zestawione są materjały, związane z osobami, pochodzącemi z Wielkopolski. Nazwisk tych jest bardzo dużo, bo spis zawiera już 8963 pozycyj, a do końca pozostały jeszcze litery u—ż. Dla przykładu weźmy pod uwagę np. Ryszarda Berwińskiego, pisarza wielkopolskiego, urodzonego w Polwicy (jak podaje Encyklopedja Trzaski), a kształcącego się w Lesznie. Dzieje tej postaci mogą zainteresować dzieci — już choćby z tej przyczyny, że w „Pieśni o ziemi naszej“ zamieszczono jego utwór o Maciusiu. Bibljografja wymienia 38 tytułów prac, które mogą ułatwić zapoznanie się z przygodami zasłużonego Wielkopolanina, m. in. wskazują artykuł Szyperskiego w „Wiciach Wielkopolskich“ zatytułowany: „Poeta z ziemi średzkiej“.

Wiadomo, że w Wielkopolsce urodził się słynny polski dramaturg, Wojciech Bogusławski. Wiele jest w Poznańskiem miejscowości, związanych z tą wybitną postacią, np. Glinno — gdzie się urodził, Poznań — gdzie teatr chciał zbudować. W Bibljografji zamieszczono 20 wskazówek o materjałach, w których jest zobrazowane życie i działalność Bogusławskiego. W Szamotułach i okolicy należałoby zainteresować dzieci postacią Edmunda Calliera, pułkownika w powstaniu styczniowem, który urodził się w tem właśnie mieście. Bibljografja poucza, że np. Dereżyński wydał u Kawalera broszurę o Callierze, że w kilku czasopismach zamieszczono o nim wzmianki czy artykuły. Na podstawie tych wskazówek można bez większych trudności dotrzeć do wymienionych materjałów i uwzględnić je w nauczaniu historji. Przy omawianiu czasów napoleońskich i powstania listopadowego nasunie się w kilku miejscowościach nazwisko generała Dezyderego Chłapowskiego, urodzonego w Turwie, kształcącego się u pijarów w Rydzynie. Dużo o nim napisano, on sam też dużo pisał, a w Bibljografji zajął 40 pozycyj.

W ten sposób, przewracając kartkę po kartce, wyliczać można bardzo dużo nazwisk wybitnych Wielkopolan, którzy zajmują ważne miejsce w dziejach politycznych czy kulturalnych Polski: August Cieszkowski, Wojciech Cybulski, Aleksander Guttry, (o którym wspominają podręczniki historji dla kl. VI), Jan Kasprowicz, Sebastjan Klonowicz, Onufry Kopczyński, Emilja Sczaniecka i wielu innych. Tradycja o pochodzeniu tej czy innej postaci istnieje zazwyczaj w danej miejscowości, brak tylko konkretnego materjału. Bibljografja nie daje tych materjałów, jednak jest w niej coś cenniejszego, bo drogowskaz, ukazujący kompletną literaturę. Wszystkie komisje czy sekcje, które zajmują się gromadzeniem materjałów z historji regjonalnej czy lokalnej, nie będą mogły się obejść bez „Bibljografji historji Wielkopolski“. A

trzeba nadmienić, że w dalszym ciągu wydawnictwo obejmie wykaz źródeł, związanych z poszczególnemi miejscowościami. Wprawdzie materjały te znajdują się w bibljotekach, jednak nie będzie rzeczą trudną za małą opłatą uzyskać odpis dla użytku szkoły. Dlatego też uznać trzeba Bibljografję za bardzo pożyteczne wydawnictwo, które winno być udostępnione nauczycielstwu.

Stanisław Nowaczyk.

„Młody Spółdzielca". — Wyszedł z druku pierwszy numer miesięcznika „Młody Spółdzielca" — przewodnika instrukcyjnego dla spółdzielni uczniowskich. Czasopismo to ma na celu podniesienie wyników wychowawczych, związanych z istnieniem tych spółdzielni, przekształcenie t. zw. „sklepików szkolnych" na wzorowe spółdzielnie uczniowskie i prowadzenie ich zgodnie z wymaganiami władz szkolnych i zasadami spółdzielczości.

Pierwszy numer „Młodego Spółdzielcy" zawiera: artykuł wstępny od redakcji, wiersz Edwarda Szymańskiego pt. „Pobudka", wezwanie „Do Młodzieży", nowelkę W. Kiślańskiej pt. „Kłopoty Franka", opowiadającą o troskach rachmistrza i kasjera spółdzelni uczniowskiej. W następnej części zamieszczone są stałe działy: doświadczenia i korespondencje ze spółdzielni uczniowskich, instrukcje praktyczne, młodzi spółdzielcy zagranicą, co słychać w spółdzielczej Polsce, poradnik co czytać i kronikę z życia spółdzielczego.

Numer zdobią liczne ilustracje z działalności spółdzielni w szkole i rysunki z życia spółdzielczego dorosłego pokolenia. „Młody Spółdzielca" jest redagowany na poziomie szkół powszechnych, dla zarządów spółdzielni uczniowskich i powinien być czytany przez nich, jak też przez nauczycieli-opiekunów tych spółdzielni.

Prenumerata roczna wynosi zł 2,—, konto P. K. O. Nr. 8760, redakcja i administracja mieści się w Warszawie, przy ul. Grażyny 13.

Baley Stefan: ZARYS PSYCHOLOGJI W ZWIĄZKU Z ROZWOJEM PSYCHIKI DZIECKA. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. 1935. Str. 424. Cena zł 6,40.

Zarys ten stawia sobie podwójny cel. Podaje on najogólniejsze pojęcia i prawa psychologiczne, wprowadzając w ten sposób czytelnika na teren psychologji ogólnej, równocześnie jednak omawia rozwój psychiki człowieka od niemowlęctwa aż do wieku dojrzałego. Ogólne prawa psychologiczne znajdują w ten sposób odrazu konkretne zastosowanie i bliższe wyjaśnienie. Książka liczy się z potrzebą tych, dla których głównym przedmiotem zainteresowania jest psychika dziecka, a psychologja ogólna jest jedynie wstępem do tej, bardziej szczegółowej dziedziny. Zamiast studjować dwa podręczniki, jeden psychologji ogólnej, a drugi psychologji dziecka, czytelnik znajduje oba te działy psychologji dostosowane do siebie i złączone razem w organiczną całość.

Zarys kładzie nacisk na praktyczną stronę zagadnień psychologicznych. Nie jest on wprawdzie podręcznikiem psychologji pedagogicznej, niemniej jednak uwzględnia w sposób szczegółowy zagadnienia związane z wychowaniem i samokształceniem.

Autor Zarysu stara się pisać w sposób przystępny, jasny, tak, by czytelnik mógł studjować go z pożytkiem bez pomocy i komentarzy ze strony nauczyciela. Zarys nadaje się z tego względu także dla samouków. Zawiera on bardzo liczne ryciny i wykresy, ułatwiające zrozumienie tekstu. Ze względu na powyższe właściwości książka ta mogłaby znaleźć zastosowanie w liceach pedagogicznych, których program obejmuje wiadomości z psychologji. Przystępny sposób przedstawienia czyni z Zarysu lekturę dostępną również dla rodziców, interesujących się psychologją dzieci.

WYDAWCA W IMIENIU POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO I ZA REDAKCJĘ ODPOWIEDZIALNY: MICHAŁ KOPEC.